

Rok XI.

LISTOPAD — GRUDZIEŃ 1935

Nr. 6

Zp. 30.12.8

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM



ORGAN
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO
WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE



W A R S Z A W A

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr. 16, m. 6. OD 3 DO 5 PP

TELEFON 251-81. KONTO P. K. O. 12.680.



Wzsch. 544

W REDAKCJI NABYĆ MOŻNA NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:

<i>K. Konarski</i> – BAJKI I POWIASTKI	0.45 gr.
<i>M. Weryho</i> – RÓŻNE PRZYGODY	0.45 gr.
– – CO SŁONKO WIDZIAŁO	2.50 gr.
– – LAS	3. – zł.

OBRAZKI SCENICZNE DLA MAŁYCH DZIECI

Cena 1 zł., z przesyłką 1 zł. 25 gr.

Roczniki i komplety Wychowania Przedszkolnego sprzedaje Administracja po minimalnych cenach:

Rocznik I — 1925 — brak I numeru	zł. 3.—
” — 1926	zł. 4.—
” — 1927	zł. 4.—
” — 1928	zł. 4.—
” — 1929 — brak I, II i IV numeru.	zł. 2.—
” — 1930	zł. 4.—
” — 1931 — brak I numeru	zł. 4.—
” — 1932	zł. 4.—
” — 1933	zł. 5.—
” — 1934	zł. 6.—

Zarząd Towarzystwa Wychowania Przedszkolnego organizuje konferencje i odczyty dla wychowawczyń przedszkoli w lokalu Państwowego Seminarjum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Warszawie przy ul. 6 Sierpnia 21 (Nowowiejska 21).

Dnia 15 listopada 1935 r. o godz. 19 (7 p.p.)

Wł. Skłodowski

Ostatnie wydawnictwa pedagogiczne

Dnia 13 grudnia 1935 r. o godz. 19 (7 p.p.)

W. Kaszowski

Wpływ pracy ręcznej na rozwój umysłowy dziecka

Dnia 17 stycznia 1936 r. o godz. 19 (7 p.p.)

Mazurek

Roboty z papieru

Dnia 14 lutego 1936 r. o godz. 19 (7 p.p.)

Dyskusja na temat planów zajęć w przedszkolu

Dnia 20 marca 1936 r. o godz. 19 (7 p.p.)

Dr. J. Szmidtówna

Rozwój uczuć dziecka

Dnia 24 kwietnia 1936 r. o godz. 19 (7 p.p.)

Dr. J. Szmidtówna

Życie podświadome (z zagadnień psychologii głębszej)

Dnia 15 maja 1936 r. o godz. 19 (7 p.p.)

M. Radziwiłłowiczowa

Nauka wierszy

Wejście 25 gr. — Członkinie Towarzystwa bezpłatnie.

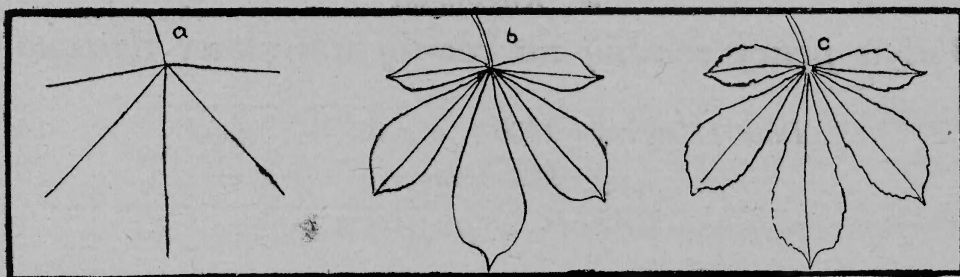
PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI DO NAUKI RYSUNKU

IV.

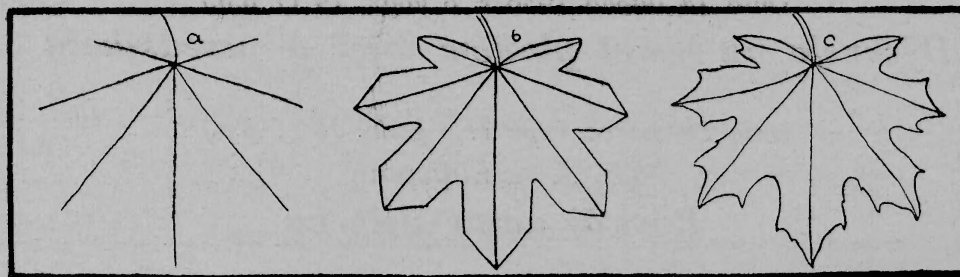
ROŚLINY.

Prócz rysowania ludzi i zwierząt zachodzi nieraz potrzeba rysowania roślin: liści, drzew, kwiatów. Będziemy stosowali przy rysowaniu ich tę samą metodę, co i przy rysowaniu ludzi i zwierząt, to znaczy: będziemy analizowali daną formę, żeby zaobserwować jej

Pośrodku każdej blaszki widzimy dość gruby nerw. Te nerwy posłużą nam do zbudowania szkieletu (rys. 1a), dookoła którego narysujemy schemat liścia (rys. 1b). Jeżeli zajdzie potrzeba, można będzie ożywić ten schemat, rysując ząbki i zagięcia (rys. 1c).



RYS 1.

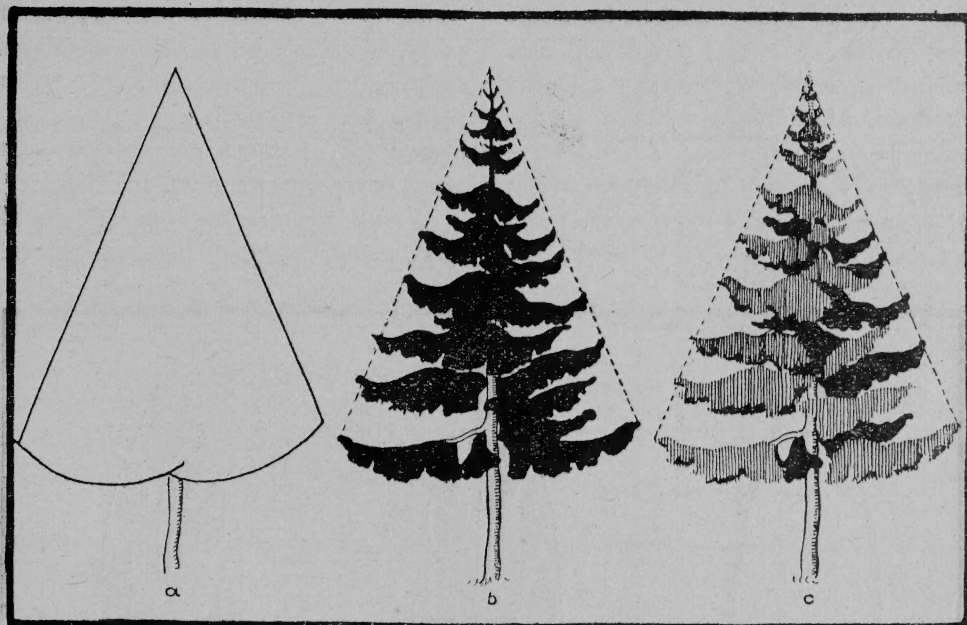


RYS 2

cechy najistotniejsze, przy odtwarzaniu zaś będziemy dążyli do jaknajwiększego jej uproszczenia. Zaczniemy od form najłatwiejszych — od liści. Weźmy np. liść kasztana. Obserwując go, zauważymy, że składa się on z nieparzystej ilości blaszek: bywa ich 5, 7 czasem 9. Wszystkie te blaszki łączą się ze sobą w jednym miejscu — przy końcu ogonka. Środkowa jest najdłuższa, boczne krótsze, górne najkrótsze. Wszystkie są bardzo wąskie u nasady, stopniowo rozszerzają się ku końcowi, gdzie się zaokrągłają, przechodząc w ostry szpic.

Liść klonu tworzy jednolitą blaszkę z dłoniastym unerwieniem, t. j. takim, że nerwy wychodzą promienisto z nasady liścia. Przy końcu każdego z nich tworzy się ząbkowany występ. Chcąc poprawnie narysować liść klonu tworzymy najpierw szkielet liścia (rys. 2a); na tym szkielecie budujemy schemat (rys. 2b), na którym, jeżeli zajdzie potrzeba, uwydatniamy dalsze szczegóły (rys. 2c).

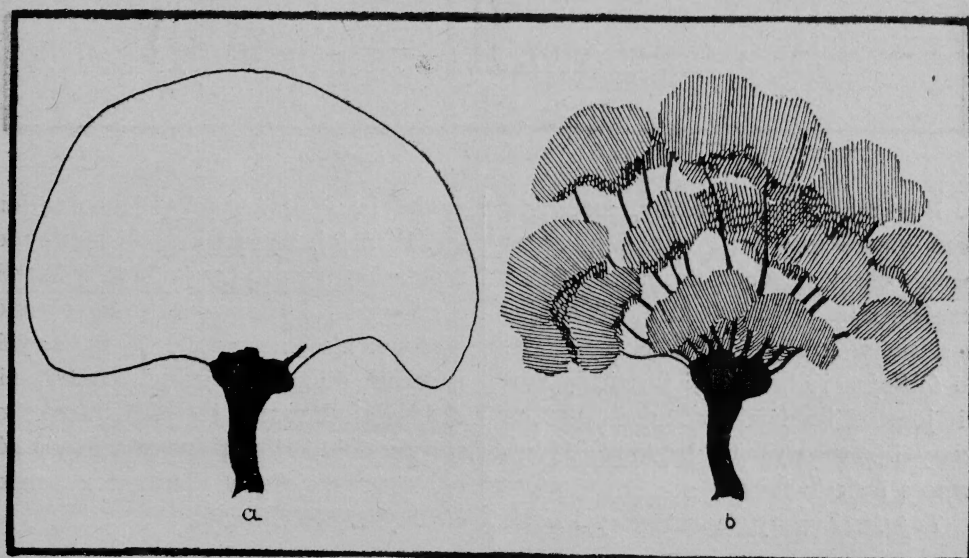
Drzewa. Przy rysowaniu drzew należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na sylwetę, dążąc do uchwycenia cha-



RYS 3

rakterystycznego jej kształtu i do zamknięcia go w formę najprostszą. Więc np. *świerk* możemy zamknąć w formę wydłużonego trójkąta (rys. 3a), wierzbę — w kształt półkola, osadzonego na krótkim pniu, rozszerzonym u góry (rys. 4a), sylwetę topoli wyrażamy w

postaci lancetowatego liścia (rys. 5a). Badając dalej te kształty, spostrzeżemy, że gałęzie *świerka* są umieszczone prawie symetrycznie po obu stronach pnia, że górne gałązki, krótsze i cieńsze, są skierowane w górę, a dolne, szersze i dłuższe, lekko opuszczone, przyczem

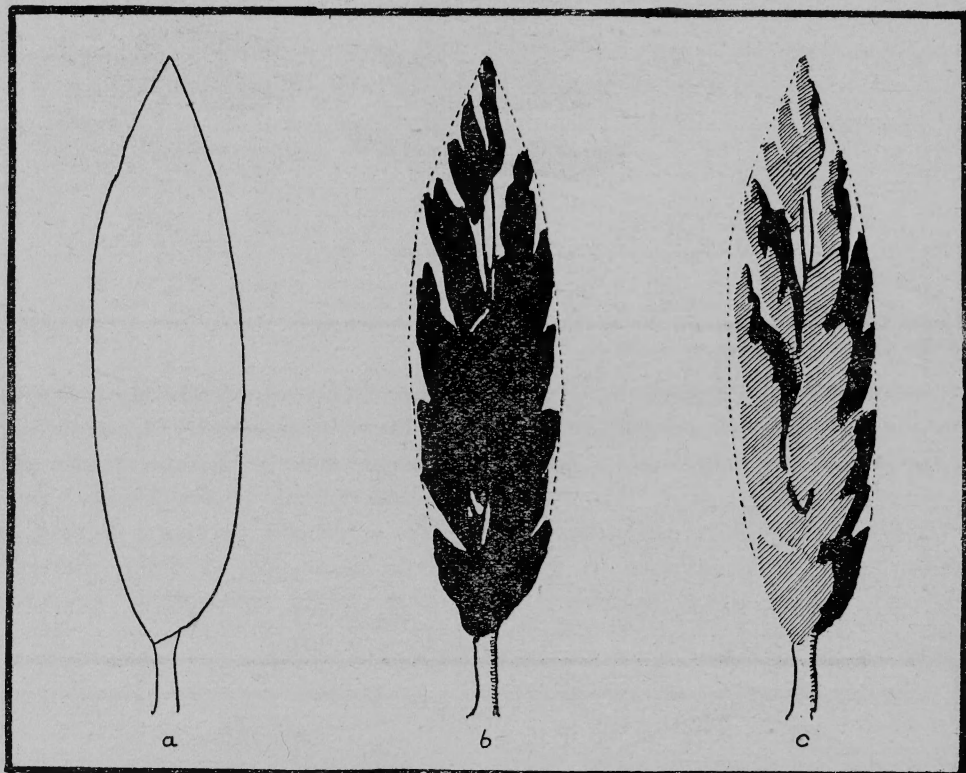


RYS 4.

końce ich są nieco zagięte ku górze (rys. 3b). Przy dalszej obserwacji zauważymy gałązki, wysuwające się ku przodowi. Możemy je wydobyć na rysunku jedynie zapomocą światłocienia. Należy przytem unikać zbędnych szczegółów, a uwzględniać tylko wielkie masy światła i cienia (rys. 3c).

topoli da się zróżniczkować, gdy zauważymy, że gałęzie jej są umieszczone niesymetrycznie i nierównomiernie wystają po obu stronach pnia (rys. 5b). Kształt jej wzbogacimy, gdy uwydatnimy bryłę drzewa (rys. 5c).

Sosna ma kształt bardzo charakterystyczny, który jednak znacznie



RYS 5

Wierzba. Pień wierzby, maczugowato rozszerzony ku górze, wypuszcza szereg długich, cienkich gałęzi, które przeświecają między liśćmi, układającymi się w grupy półkoliste (rys. 4b). Po ściślejszej obserwacji będziemy mogli jeszcze bardziej zróżniczkować te grupy i zaznaczyć ich brylowatość zapomocą światłocienia.

Topola. Zwarty, lancetowaty kształt

trudniej jest ująć w jakąś jednolitą formę. Pień jej, wysoki i cienki niesie nieregularną, fantastyczną nieraz w kształcie koronę, której gałęzie są rozmieszczone niesymetrycznie i są zwykle znacznie dłuższe z jednej strony, niż z drugiej. Barwny jej pień, niebieskoszary u dołu i żółto-pomarańczowy u góry, tworzy ciekawy kontrast z bardzo ciemnym kolorem igieł.

Brzoza ma również bardzo charakterystyczną sylwetę. Jasny pień, poprzecinany czarnymi pęknięciami, odbija wesoło od szaro-zielonego ulistnienia. Gałęzie opadają nisko, tworząc miękkie i wiotkie warkocze. Rysując je, należy unikać szczegółów, a dążyć do uchwycenia bądź tylko sylwety drzewa (rys. 7a), bądź też najbardziej ogólnie traktowanej bryły.

W ten sam sposób studjować trzeba wszystkie inne drzewa: dąb, lipę i t. p. Należy uważnie przyjrzeć się sylwecie drzewa, narysować ją w sposób najprostszy, a potem, jeżeli zajdzie potrzeba, odtworzyć bryłę drzewa, charakteryzując ją zapomocą wielkich mas światła i cieni.

Drzewa można rysować jako odezwane sylwety, lub też traktować je jako część krajobrazu. W tym ostatnim wypadku należy umieć rozmieścić je po-



RYS 6



RYS 7

prawnie, zachowując właściwy stosunek do widza i horyzontu.

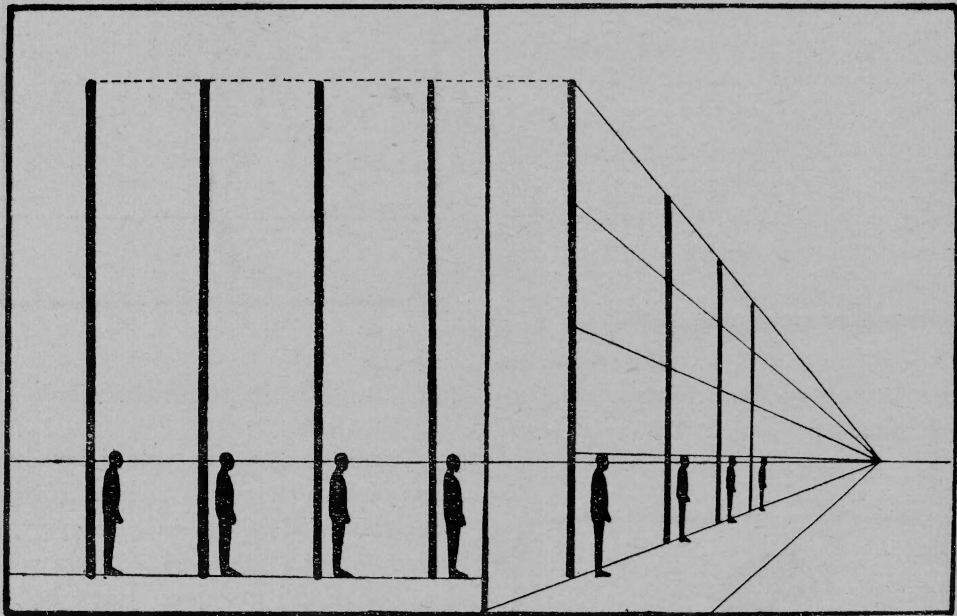
Jeżeli staniemy na polu i będziemy patrzyli na drzewa, rosnące w różnych odległościach od widza, to zobaczymy, że bliższe drzewa wydawać się będą większe, dalsze zaś mniejsze. Jeżeli będziemy patrzyli na drogę, wysadzoną drzewami, zobaczymy, że zmniejszają się one równomiernie w miarę oddalenia. Zjawisko to obserwowaliśmy już poprzednio, patrząc na ludzi, stojących coraz to dalej od widza. Występuje ono najwyraźniej, jeżeli obserwować będziemy drogę, wzdłuż której umieszczone są w jednakowych odstępach słupy telegraficzne jednakowej wysokości.

O ile staniemy w ten sposób, że droga będzie szła równoległe do widza — to wszystkie słupy będą się wydawały jednakowo wysokie, t. j. takimi, jakimi są w rzeczywistości (rys. 8a). O ile staniemy tak, że droga będzie umie-

szezona pod kątem do widza — zobaczymy kilka charakterystycznych zjawisk (rys. 9).

1) Krawędzie drogi — w rzeczywistości do siebie równoległe — wydawać się będą zbieżne, a jeżeli przedłużymy te krawędzie aż do horyzontu — zetkną się ze sobą na horyzoncie w jednym punkcie, tak że droga, oddalająca się od

widz¹⁾ — to zauważymy, że stosunek wysokości człowieka do wysokości słupa zawsze pozostaje ten sam, czyli że jeżeli pierwszy słup jest 4 razy wyższy od pierwszego człowieka — to ten sam stosunek będzie zachowany pomiędzy wysokością drugiego człowieka i drugiego słupa, trzeciego człowieka i trzeciego słupa i t. d.



RYS. 8.

RYS. 9.

widza w głąb krajobrazu, wyglądać będzie jak bardzo wydłużony trójkąt.

2) Słupy telegraficzne, umieszczone wzdłuż drogi będą się wydawały coraz to mniejsze, a odległości między nimi coraz to krótsze.

3) Jeżeli prócz słupów ustawimy na drodze inne jeszcze przedmioty, lub postacie ludzkie, to zobaczymy, że wszystkie przedmioty zmniejszać się będą proporcjonalnie.

Określmy to bliżej: jeżeli przy każdym z kilku najbliższych słupów postawimy osobę tej samej wysokości, co i

4) Zobaczymy, że podstawy słupów dalszych (podobnie, jak stopy ludzi, stojących dalej) wydają się umieszczone coraz to wyżej.

5) Przekonamy się, patrząc na czubki głów ludzi, że zachodzi bardzo mała różnica w ich wysokości, ale że różnica wysokości pomiędzy wierzchołkami słupów jest bardzo znaczna. Gdybyśmy przeciągnęli drut u samych podstaw słupów, drugi u wierzchołków, a trzeci na

¹⁾ Pamiętajmy, że oczy tej osoby będą na wysokości horyzontu.

wysokości głów ludzi — to zobaczylibyśmy, że te trzy linje — w rzeczywistości do siebie równoległe i poziome — oddalając się od widza w głąb, przybierają kierunek ukośny. Linje, znajdujące się poniżej horyzontu — podnoszą się; linje, znajdujące się powyżej horyzontu — opadają. Jeżeli znajdują się blisko horyzontu — kąt pochylenia ich będzie bardzo mały (linja, łącząca czubki głów ludzkich); jeżeli znajdują się nieco dalej od horyzontu (niezależnie od tego pod nim, czy nad nim) — kąt pochylenia ich będzie większy (linja, łą-

cząca podstawy słupów); im linja będzie dalej od horyzontu, tem kąt jej pochylenia będzie większy (linja, łącząca wierzchołki słupów). Jeżeli przedłużymy te linje do horyzontu, przekonamy się, że zbiegną się one w jednym punkcie, mianowicie w tym samym punkcie, w którym się zbiegły krawędzie drogi.

Z powyższego możemy wyciągnąć następujący wniosek: linje poziome, równoległe, oddalające się w głąb od widza — zbiegają się na horyzontie w jednym punkcie, który nazywamy *punktem zbiegu*.
N. Bobieńska.

JAK PRZYRODA PRZYGOTOWAŁA SIĘ DO PRZETRWANIA ZIMY

Zima to okres zwolnionego tętna w życiu przyrody, zda się, że ono zamiera pod wpływem nadchodzących dni szarych, wichrów, zadymek śnieżnych i mrozów. To pozorne zamieranie w świecie roślin i zwierząt zaczyna się znacznie wcześniej — przed mrozami — zmianami nietylko w sposobie życia ale i wewnątrz organizmów. W świecie roślin uderza nas pewien rytm w czynnościach życiowych, pewna okresowość i perjodyczność zjawisk związana ze zmianą warunków klimatycznych w ciągu całego roku. Z nadejściem pierwszych mrozów rośliny ogłaszają bezrobocie, — nie będą rosły, ani rozwijały nowych organów, nie pozwala na to ani mała ilość światła, ani niska temperatura. Pracowały od wczesnej wiosny przez całe lato nieraz do późnej jesieni, — zebrały zapasy w takich czy innych organach, — byle przetrwać zły okres. To bierne przetrwanie jest dla wielu organizmów koniecznym odpo-

czynkiem po wytężonej pracy w okresie rozwoju. Odpoczywają więc przede wszystkim byliny, to jest rośliny, posiadające „szpiżarnię“ w organach podziemnych w postaci cebulek, kłączy i korzeni zapasowych. Tracą one pędy nadziemne, a życie ich kryje się pod ziemią na odpowiedniej głębokości. Korzenie kurczą się i wciągają w głąb cebulki, np. u złoci, krokusów, kłącza u fiołków, konwalij i wielu innych roślin.

Drzewa i krzewy stoją nagie, utraciły swój strój zielony, ich pnie i gałęzie narażone są jednak na wszystkie niebezpieczeństwa ostrej zimy. Szereg tygodni zachodziły w nich zmiany zarówno zewnętrzne jak i wewnętrzne. — Liście przesłały pokarmy przygotowane do pni i opadły.

Utrata zielonej szaty jest dla drzew koniecznością — drzewo w zimie musi się bronić przede wszystkim przed parowaniem, gdyż korzenie redukują do minimum pobieranie wody z zamarznie-

tej gleby. Drzewa iglaste, które utrzymują swoje igły o skórzastej grubej skórcie, zatykają żywicą znajdujące się na nich szparki oddechowe. Poza ten ciężar śniegu zatrzymujący się na dużej powierzchni liści połamałby gałęzie, a nawet i całe młode drzewa. — Pamiętacie, drogie Czytelniczki, ten nieoczekiwany śnieg w pierwszych dniach maja r. b., pod ciężarem którego gięły się i łamały gałęzie drzew, które wcześniej rozwinęły liście. Pąki zimowe są zabezpieczone grubymi ciemnymi mocno sklejonymi łuskami, a kora chroni tkanki drzewa od zmarznięcia.

Kora jest złym przewodnikiem ciepła, pomimo tego drzewa nasze nieraz ucierpią mocno podczas silnych mrozów. Gdy woda w pąkach lub korze zamarźnie, kryształki lodu rozsadzają tkanki, tworząc głębokie szpary i szczeliny. Nie zawsze szczeliny te mogą być zalecane, często osiedlają się w nich bakterje, powodujące chorobę i uschnięcie drzewa. Tak się rzecz miała podczas ostrej zimy 1929 r., kiedy tysiące drzew owocowych i innych ozdobnych, przeważnie sprowadzonych z cieplejszych krajów zginęło.

Rośliny jednoroczne zamarły, zostawiając owoce z nasionami. Owoce są czasem ochroną dla nasion, czasem służą do ich rozsiewania, — przetrwać muszą nasiona. — Podziwu godne są drobne roślinki zielne, jak stokrotka, tasznik, które przytuliły różyczkę swoich liści do ziemi i oczekują na śnieżną pokrywę. — Na tę śnieżną pierzynę oczekują i oziminy, wymarzną jeśli zima będzie mroźna a bezśnieżna. Czyżby je zimny śnieg ogrzewał? Kolor biały śniegu pochodzi od powietrza zawartego między płatkami śniegowymi, wy-

starczy ścisnąć brylkę śniegu w rękę, usunąć w ten sposób powietrze, aby brylka stała się bezbarwną. To powietrze zawarte w śniegu czyni go złym przewodnikiem ciepła — nie grzeje on wprawdzie, ale nie dopuszcza mrozu i chroni od utraty ciepła. — Przygotowania do przetrwania zimy nie ograniczają się tylko do zmian zewnętrznych; szereg zmian wewnętrznych nie zawsze dobrze nam znanych uodpornia rośliny na okres zimowy. Dużą rolę odgrywa napewno nagromadzenie cukru i tłuszczu w organach zimujących. Cukier znajduje się w stanie rozpuszczonym w soku komórkowym, a roztwory zamarzają w temperaturze poniżej 0° — to też w tkankach, zawierających stężony roztwór cukru, nie tak łatwo tworzą się kryształki lodu. Rytmiczne zmiany w trybie życia nie są tak uderzające w świecie zwierząt, ale i zwierzęta znajdujemy przygotowane na „kryzys zimowy“.

Nawet ciepłokrwiste: ssaki i ptaki zawczasu przygotowują sobie schronienia, gromadzą zapasy lub też wędrują do cieplejszych krajów, jak np. ptaki przelotne.

Jednym z ciekawszych zjawisk i sposobów spędzenia zimy jest sen zimowy zwierząt; bywa on trwały i przerywany. Podczas trwałego snu zimowego zwierzę nie pobiera wcale pokarmu, ciało jego sztywnieje, oddech jest zwolniony i mniej głęboki, serce bije bardzo słabo, temperatura spada, (u świstaka do 4° C).

Takim snem zasypiają: nietoperz, susel, chomik, świstak, orzesznica. Najdłużej śpią świstaki i nietoperz, bo 5—6 miesięcy. Zima zastaje te zwierzęta nietylko w przygotowanym mieszkaniu,

(z wyjątkiem nietoperza), ale z zapasem tłuszczu w organizmie, który chroni je od utraty ciepła i jest najpewniejszym zapasem pożywienia. Niektóre bardziej przezorne zaopatrują jeszcze swoje zimowe schronienia w spiżarnie, np. chomik znosi do 50 kg zboża do swojej kryjówki. Korzysta z tej spiżarni przed zaśnięciem i zaraz po przebudzeniu. — Uczni szukali długo przyczyn snu zimowego. Wydaje się to może dziwnem — bo łatwo byłoby wytłumaczyć zasypianie zwierząt ucieczką przed mrozami. — Okazało się, że przyczyny tkwią głębiej w czynnościach gruczołów, a mianowicie gruczołu tarczycowego. Zmiany w tym gruczole wywołują nieraz ciężkie choroby u ludzi i zwierząt. Gruczoł tarczycowy jest gruczolem dokrewnym, wylewającym swoją wydzielinę zwaną hormonem do krwi. Stwierdzono u zwierząt zasypiających na zimę brak hormonu tarczycowego we krwi i zmarnienie tarczycy — i to właśnie powoduje osłabienie oddychania, zwolnienie tętna, niską temperaturę i zapadanie w sen. Ciekawem jest, że wstrzyknięcie hormonu tarczycowego może obudzić zwierzę. Po zużyciu wstrzykniętego hormonu zwierzę znów usypia.

Zwierzęta, które prowadzą czynne życie w zimie lub śpią snem przerywanym zabiegają również, aby sobie znaleźć odpowiednie mieszkanie i zrobić zapasy. Ciekawie zachowuje się piżmowiec, którego spotykamy u nas na Śląsku Cieszyńskim. Piżmowce żyją nad stawami, w lecie kopią sobie nory w ziemi; na zimę zaś budują mieszkania nadwodne i zaopatrują je w magazyn żywnościowy. Każda para buduje domek dla siebie. Ostremi zębami przy-

cina piżmowiec trzciny, pałki i inne przybrzeżne rośliny i tnie je na mniej więcej równe kawałki. Z tak przygotowanego materiału buduje na bagnach i płytkich stawach kopce wysokości 1 m. Gdy domek gotowy, wykopuje kłacza roślin wodnych, oczyszcza je z mułu i układa w swoim mieszkaniu, gdzie nie tracą swojej świeżości i służą za pokarm podczas silnych mrozów.

Mieszkanie i zapasy to nie dosyć — chodzi jeszcze o „ciepłe ubranie“. — A więc pierzą się ptaki, zwierzęta linieją i porastają w nowe puszyste pokrycie. Upierzenie ptaków na zimę bogate jest w gęsty, ciepły puch i chroni znakomicie podczas mrozów. Zwierzętom wypadają włosy, a na ich miejsce wyrasta uwłosienie znacznie gęstsze i miększe.

U większości ssaków uwłosienie składa się z lśniących, sztywnych i długich włosów zwanych przewodniami i z znacznie krótszego podwłosia — o włosach puszystych, miękkich, często kręconych. Te wełniste włosy podwłosia wyrastają na jesieni i stanowią to „ciepłe“ futro zimowe zwierząt. Czy słusznym jest powiedzenie, że futro jest ciepłe? Człowiek ubiera się w zimie w „cieplą“ wełnianą odzież, „ciepłe“ futro, okrywa się „cieplą“ watową koldrą. Ale nie te t. zw. „ciepłe“ rzeczy grzeją. — Podobnie jak i pokrywa śnieżna nie grzeje ziemi. Źródłem ciepła jest sam organizm, z niego rozchodzi się ciepło. Organizm doznaje uczucia zimna wtedy, gdy traci za dużo ciepła. Przed utratą ciepła chroni ptaki — puch, zwierzęta ssące — puszyste pokrycie ciała z wełny, futra lub gęstej sierści; a człowieka ubranie wełniane, watowane lub futrzane.

Wszystkie pokrycia i okrycia utrud-

nią utratę ciepła, bo między ich puszystemi włoskami czy nitkami uwieczona jest warstwa powietrza i ona je czyni złemi przewodnikami ciepła. Zbita wata w znoszonym palcie lub starej kolderce przestaje być ciepłą, z chwilą gdy przestała być puszystą.

W świecie bezkręgowców znajdujemy nie mniej ciekawe zjawiska, związane z przygotowaniem do zimy. Wiele skorupiaków wodnych, a także owadów składają jaja zimowe o bardzo grubej skorupie i obfitym zapasie żółtka. Gąsienice owadów wyszukują sobie do-

skonałe kryjówki, gdzie zamienione w poczwarki zimują bezpiecznie. Gąbki słodkowodne tworzą zimowe przetrwalniki w postaci t. zw. gemul, otoczonych grubą powłoką, a zawierających w komórkach dużo białka i żółtka.

Wiele byłoby jeszcze do powiedzenia o zmianach energetycznych w życiu przyrody; nie można pomieścić tych licznych zagadnień w szczupłych ramach jednego artykułu — pozostawiam je, drogie Czytelniczki, Waszemu zainteresowaniu i Waszym obserwacjom.

Dr. W. Daszewska.

KSZTAŁCENIE CHARAKTERU

Kształcenie charakteru powinno zaczynać się jaknajwcześniej i życie w pokójku dziecinnym powinno być normowane pod tym kątem widzenia.

Nawet trzy- lub dwuletnie dziecko będzie miało już cały szereg przyzwyczajeń, będzie próbowało się przeciwstawiać woli opiekuna, zacznie stawiać się uparte i nieposłuszne. Dlatego należy uprzedzić rozwój różnych skłonności i równocześnie przyzwyczajać do porządku, posłuszeństwa, liczenia się z interesami innych ludzi i do opanowywania siebie. Wychowanie polega na przyzwyczajeniu. Samo zrozumienie, co jest dobrem i jak postępować należy, nie jest wystarczającym czynnikiem nie tylko dla dzieci, lecz nawet dla dorosłych. Dlatego trzeba jaknajwcześniej starać się o wyrabianie dobrych przyzwyczajeń, bo tą drogą prowadzimy do opanowania siebie, do hartu woli. Potrzeba tu wielkiej konsekwencji i cierpliwości w postępowaniu. Dobroć, sprawiedliwość, stanowczość i pogoda, to

niezbędne cechy wychowawcy. Trzeba być dla dziecka łagodnym, dobrym, wesołym, ale nie wolno ulegać jego kaprysom. Dziecko musi się przyzwyczaić do niezmienności praw rządzących jego życiem, do autorytetu wychowawcy. Należy dobrze namyśleć się nad wydaniem nakazu lub zakazu, lecz skoro raz został wydany, nie wolno się cofać, bo dziecko będzie zawsze próbowało opierać się i nie słuchać. Takie postępowanie nie jest równoznaczne z surowością, a tembardziej z gniewaniem się. Gniew nie jest środkiem wychowawczym, jest tylko złym przykładem nieopanowania siebie, czyli przykładem sprzeczności z głoszonymi teorjami, może zatem wywołać osłabienie autorytetu. Strach, obawa przed karą lub gniewem stanowi złą atmosferę dla rozwoju dziecka i ujemnie odbija się na jego nerwach, jest podniecią do kłamstwa lub ukrywania się. Dziecko chowane w atmosferze lęku utraci odwagę cywilną, stanie się tchórzliwym, nie będzie miało wiary we wła-

sne siły, będzie nieufne i nie będzie odczuwało zadowolenia z wykonywanych prac.

Przeciwnie dziecko powinno wrazać w atmosferze pogody i wesela. Dotąd za mało było doceniane w wychowaniu znaczenie radości, znaczenie prowadzenia dziecka ku ideałowi przez poczucie zadowolenia z dokonywanych czynności, poczucie własnych sił, własnej wartości. A to stanowi jeden z najsilniejszych czynników zdrowia nerwowego, wyrobienia sił duchowych i zdobywania powodzenia w życiu. Wiara w siebie, w to, że jesteśmy zdolni do dokonania zamierzonego zadania — to położa zwycięstwa. Hartu ducha nie zdobywa się w atmosferze przygnębienia, obawy i w poczuciu własnej niemocy.

To zrozumiał Hitler, opierając swą akcję wychowawczą narodu *na poczuciu wyższości* Niemców nad innymi narodami, budząc entuzjazm dla niemieckości, glorifikując znaczenie każdej podjętej przez narodowych socjalistów pracy.

Bardzo wcześnie należy pociągnąć dzieci do pracy nad sobą, oczywiście miarkując nasze żądania do wieku i rozwoju dziecka. Dziecko nawet małe nie powinno *chcieć być grzeczne*, powinno też odczuwać zadowolenie z tego, że *jest grzeczne*. Tu znowu pochwała ma większe znaczenie niż nagana. Pozytywne uczucia mają zawsze przewagę nad negatywnymi. Zakres tej grzeczności powinien się w miarę wzrostu dziecka rozszerzać i coraz poważniej winien być stawiany obowiązek stawiania się coraz lepszym. W ten sposób wciągamy w zakres pracy wychowawczej czynnik samowiedzy i woli dziecka, co znacznie ułatwia pracę wychowawcy nad kształ-

ceniem charakteru, a dla dziecka cały szereg czynności staje się świadomym ćwiczeniem woli.

Lecz wymagania nasze nie powinny być zbyt wielkie, by dziecko mogło im podołać. W dziedzinie kształcenia woli każdorazowe powodzenie wole wzmacnia, a niepowodzenie ją osłabia.

Tu trzeba dużego taktu pedagogicznego i starannej obserwacji dziecka, by znaleźć właściwą drogę: nie zostawić dziecka zanadto samopas, a nie otoczyć go tak drobiazgową opieką, że nie będzie miało żadnych trudności do zwalczania. Dziecko rozwija się tylko przez samodzielny wysiłek i należy mu dostarczyć pola do tej samodzielności, lecz trzeba być zawsze w pogotowiu w razie potrzeby. Dziecko powinno być zawsze zajęte, wtedy rozwijają się jego siły, lecz te zajęcia nie powinny być mu narzucone i nakazane z zewnątrz, a powinny wypływać z zainteresowań i woli dziecka, powinny być celowe. Wtedy dzieci będą je wykonywały z radością i intensywnie. A intensywność pracy to źródło zadowolenia i niezbędny warunek jej powodzenia. Nie można dopuszczać do roboty niedbałej, bylejakiej, praca musi być dokładna, musi być wykonana jaknajlepiej (w miarę możliwości dziecka), wtedy i radość z jej wykonania będzie większa.

Nie możemy wymagać, by dziecko zbyt długo zajmowało się jednym, nie trzeba dopuszczać do znużenia, ale nie można też pozwalać, by zbyt prędko porzucało rozpoczętą robotę lub zabawę, a trzeba, by zdobywało się na wysiłek do skończenia rzeczy zaczętej, — to droga do wytrwałości.

Porządek, sprzątanie i układanie zabawek, porządne składanie ubrania wie-

czorem, ustawianie i uporządkowanie pokoju po zabawie i wieczorem to nie są rzeczy drobne, mają one olbrzymie znaczenie dla wyrobienia dokładności i opanowania siebie.

Można do tego przyzwyczajając rozmaitemi sposobami: można robić to razem z dziećmi (koniecznie w pogodnym, wesołym nastroju), można pobudzać emulację, nagradzać pocałunkiem lub pochwałą, opowiadać przy tem zajęciu dzieciom coś zajmującego i stopniowo cofać te atrakcje, by dojść wreszcie do przyzwyczajania, nieledwie zautomatyzowania tych zajęć, jako koniecznych do wykonania. Pilnowanie się godzin, ustalonego porządku dnia — to nie tylko wymagania higieny ciała, lecz jeszcze bardziej higieny ducha! To droga do nietracenia czasu, do umiejętności rozplanowywania swych zajęć i wykonywania ich w przyszłości.

Matka czy wychowawczyni musi mieć dużo cierpliwości i wytrwałości, umieć obserwować dziecko, umieć zdobyć się na łagodną stałość, na pomysłowość, umieć wytworzyć dookoła siebie pogodną, wesołą atmosferę. Trzeba rozwijać zdolności i zamiłowania dziecka bez przemęczania go i bez nudzenia, zaszczyć i rozwijać w niem chęć do czynności, do samodzielności. Trzeba przyzwyczajając do radzenia sobie samemu, by i w przyszłości nie liczyło ani na pomoc innych, ani na szczęście, tylko na własne siły. Nadmiar drobiazgowej opieki unieszczęśliwia dziecko, obniża w niem poczucie swej wartości (budzi o wną tak groźną w skutkach Minderwertigkeit) i czyni je życiowo nieporadnym. Dziecko musi zwalczać przeciwności i pewne niebezpieczeństwa życiowe. Należy podkreślać zdolność wysiłku, chwa-

lić każdy wysiłek dokonany, budząc w ten sposób w dziecku poczucie sił i zdolność znajdowania radości w pracy. To będzie najlepszym środkiem zwalczania lenistwa. Nie trzeba dziecku przeszkadzać chcieć, pragnąć i działać. Trzeba szanować jego pracę, nie odrywać go zbyt często od jego zajęć bez istotnej potrzeby, dać mu miejsce i spokój do jej wykonania. W przeciwnym razie nie nauczy się ono ciągłości w pracy, nie zdobędzie zdolności skupienia i natężenia uwagi.

Najsilniejszym popędem u dziecka jest naśladownictwo, dlatego rola przykładu w wychowaniu ma olbrzymie znaczenie. Dzieci naśladowają wszystko, co je otacza, świadomie i nieświadomie. Nikt nie neguje przecież znaczenia „złego przykładu“ leniwych czy krnąbrnych kolegów. Tak samo silnem jest działanie przykładu otoczenia rodzinnego. I tu musimy się starać o przykład dobry. Rodzice, a szczególnie matka, bo chodzi tu o wiek przedszkolny, musi stać się taką, jakiem chciałaby widzieć swe dziecko. Matka jest najpierwszym autorytetem w oczach dziecka i jej przykład, jako przykład osoby kochanej jest potężnym czynnikiem wychowawczym, urabiającym podstawy światopoglądu dziecka na całe życie. Obserwujmy uważnie dziecko i samych siebie i zdajmy sobie sprawę, ile wad i cnót naszych własnych znajdziemy w dzieciach. Dzieci są bardzo spostrzegawcze i mają dużo krytycyzmu. Dlatego martwą literą, pustym dźwiękiem zostaną nasze wymagania np. co do porządku, liczenia się z czasem, organizowania swych zajęć, nie spóźniania się i t. d. — jeżeli sami się na te cnoty nie zdobędziemy. Dlatego to obecnie w pe-

dagogji jest tak podkreślana rola środowiska i potrzeba poznania go. A są przecież rzeczy trudniejsze: ustosunkowywanie się do innych, panowanie nad sobą, cały wysiłek moralny, na który dziecko ma się zdobyć w myśl naszych postulatów. Te postulaty muszą być poparte przez przykład otoczenia, szczególnie przez tych, którzy je stawiają. Przeciwnieństwo między nakazami a postępowaniem tych, których dziecko uważa za najlepszych, może podkopać wartość tych nakazów lub poderwać autorytet rodziców i stać się źródłem zawodu i rozczarowania, źródłem ciężkiego załamania się duchowego, co może mieć wpływ ujemny na przyszły rozwój dziecka (niewiara w ludzi, smutek, przygnębienie). By przygotować dzieci do walki z życiem, trzeba rozwijać równocześnie ich stronę umysłową, moralną i fizyczną. W obecnych czasach jest szczególnie podkreślana zależność strony duchowej od stanu organizmu i znaczenie funkcjonowania gruczołów dokrewnych na cały rozwój człowieka. Gruczoły stanowią laboratorium energii życiowej. Wobec dzisiejszych wydelekcyjnych ludzi nie wystarczy wzywanie lekarza tylko w razie choroby. Bardzo często dziecko pozornie fizycznie zdrowe oierpi na zaburzenia działalności gruczołów i cały szereg objawów duchowych, wad charakteru, jak lenistwo, brak skupienia uwagi, zła pamięć, nadmierna pobudliwość, kłębność, powolność i t. d., są w zależności od złej wewnętrznej sekrecji gruczołów. Np. przy dobrym funkcjonowaniu gruczołu tarczowego dziecko będzie odważne, po-

godne, energiczne, porządne. Od przysadki mózgowej może być zależna otyłość, wzrost; gruczoły nadnercza mogą mieć wpływ na rozwój mięśni, zamiłowanie do pracy i t. d. Stałe podniecenie, nadmierna ruchliwość może być wynikiem nie zrównoważonej działalności gruczołu tarczowego. Niedostateczna działalność gruczołów może występować od urodzenia, wskutek stanu zdrowia rodziców, również ostre choroby zakaźne (np. grypa) może zniszczyć lub powstrzymać funkcjonowanie gruczołów. Dlatego potrzeba stałej obserwacji lekarza, zbadania przynajmniej dwa razy do roku ogólnego stanu dziecka, w przeciwnym razie może się okazać, że stawiamy dziecku wymagania ponad siły, a umiejętna porada lekarska usunie przyczynę złego. Dalej działalność organów oddechowych i trawienych, właściwe odżywianie (może być niedostateczne, nadmierne lub nieodpowiednie i źle asymilowane) ma tu również ogromne znaczenie.

Widzimy więc, że sprawa rozwoju charakteru dziecka jest sprawą bardzo skomplikowaną i nie może być tak łatwo rozwiązana, bo występuje tu cały szereg wzajemnie spletających się czynników.

Potrzeba tu dużo dobrej woli, dużo czasu, cierpliwości i odpowiedniego przygotowania. Sam fakt ojcostwa i macierzyństwa nie jest równoznacznym z uzdolnieniem do wychowywania, tak samo jak stała obecność matki w domu nie jest równoznaczna ze współzyciem duchowym z dziećmi.

Dr. Justyna Jastrzębska.

GRY I ZABAWY RUCHOWE

Jaka jest różnica między zabawą i grą ruchową?

Istotną różnicą między zabawą a grą ruchową jest współzawodnictwo, które cechuje grę, a którego niema w zabawie. Gra kończy się wygraną jednej, a przegraną drugiej strony. W grze muszą być przynajmniej dwie współzawodniczące ze sobą osoby, bawić się można samemu.

Współzawodnictwo w grach bywa mniej lub bardziej ostre. Rozpatrzmy różne typy gier.

I. Gry, w których współzawodniczy ze sobą dwoje dzieci, przyczem pozostałe biernie im się przyglądają, np. kot i mysz, wyścig o miejsce w kole, wyścig do wychowawczyń.

II. Gry, w których jedno dziecko goni, a wszystkie uciekają. Znowu mamy współzawodnictwo między dwojgiem dzieci, goniącym i gonionym, mimo że coraz to innym, np. wilk i owce, berki, król i dzieci, myśliwy.

III. Gry, w których goniących jest dużo, np. murzyn, chiński mur. Tu znowu mamy współzawodnictwo jednostek naraz w wielu dwójkach.

IV. Gry, w których współzawodniczą partje.

W pierwszych trzech typach gier każdy gra za siebie, każdy ponosi konsekwencje swoich czynów, swego rozstrągnięcia, nieuwagi, braku usprawnienia ruchowego czy lenistwa i t. p.

W IV typie gier sprawność jednostki wpływa na wygraną lub przegraną całej partji. Stąd wypływa poczucie odpowiedzialności, skrępowanie w ruchach, wzajemne nieporozumienia i wiele innych niepożądanych czynników.

W nowym programie szkół powszechnych i w podręczniku Krawczyka „Ćwiczę i wychowuję“ jedynie gry z podziałem na partje są nazywane grami, typ I, II i III zabawami. Jest to oczywiście zagadnienie teoretyczne.

Ważnem jest mocne podkreślenie w programie i podręczniku, że gier z podziałem na partje nie można dawać wcześniej, niż w klasie III szkoły powszechnej i to bardzo ostrożnie; zaczynając od najłatwiejszych. Tembardziej oczywiście nie można gier z podziałem na partje stosować w przedszkolu.

Gry z podziałem na partje wymagają naogół wyższej techniki, ponadto wymagają również poszanowania bardziej skomplikowanych prawideł gier, solidarności i t. p., do czego dzieci poniżej III klasy pod względem psychicznym jeszcze nie dorosły.

Typ III gier naogół dla dzieci przedszkola również jest zbyt trudny—ucieczka przed kilku naraz goniącymi.

Typ I, jako dający zbyt mało ruchu (dwoje biega) jest nieodpowiedni.

Pozostaje więc typ II. I z tej grupy gier wybierać należy najprostsze, jak wilk i owce, najłatwiejsze berki i t. p. Trudniejsze i ciekawsze zostawiamy na późniejsze lata, np. berek przyjacielski, myśliwy.

Najodpowiedniejszą formą ruchu dla dzieci w przedszkolu jest zabawa. Dzieciom tyle przyjemności sprawia sam ruch, że współzawodnictwo jest im jeszcze niepotrzebne. Najlepszymi zabawami ruchowymi dla dzieci są te, które dają równocześnie wszystkim dzieciom energiczny ruch, przerywany częstymi odpoczynkami, np. skoki wróbel-

ków, skoki żab (patrz Skierczyński i Krawczykowski: Zabawy i gry ruchowe, wyd. II, str. 192).

Zabawy takie łatwo stworzyć, zestawiając kilka łączących się tematowo ćwiczeń zabawowych, np.:

1) Konik rży i grzebie nóżką (ćwiczenie równoważne),

2) Konik biega i skacze po łące (bieg i skoki).

3) Konik wraca do stajni (dzieci

wracają na swoje miejsca oznaczone, np. woreczkami — ćwiczenie porządkowe).

Wyszkolonej wychowawczyni, która sumiennie przepracowała zasady ćwiczeń ruchowych w przedszkolu, nie zbraknie materiału do zabaw ruchowych, umiejętnie wybieranych z pośród zabaw znanych i czerpanych z własnej pomysłowości.

E. Podgórska.

JESIENNY OKRES „PRZEZIĘBIEN”

Okres jesieni i wczesnej zimy jest okresem sezonowego wzrostu chorób kataralnych nosogardzieli i dróg górnych i dolnych oddechowych. Coraz częściej u dorosłych, a zwłaszcza u dzieci występują katary, anginy, mniej lub więcej ciężkie postaci grypy, zapalenia oskrzeli, płuc i t. d. Zbiorowiska dzieci przedszkolne czy szkolne cierpią na tem specjalnie i w okresach nasilenia epidemii wykazują nieobecność wśród uczęszczających dzieci dochodzącą do 50⁰/₀ i wyżej.

Czem to sobie można wytłumaczyć i jak się przed tem zjawiskiem bronić?

Narastającą skłonność do zachorowań kataralnych na jesieni tłumaczymy sobie w pewnej mierze, zwłaszcza dla dzieci miejskich, zmianą warunków życia, zmiennością warunków atmosferycznych i większą możliwością zakażeń w skupieniach dziecięcych.

Dziecko, wracając zwłaszcza po lecie z wakacyj ze wsi, zmuszone jest znowu w mieście do dłuższego przebywania w lokalach zamkniętych a odzwyczajone od drażniącego wpływu dymu, kurzu, wyciewów samochodów i t. d.

reaguje na to łatwo zapalnym stanem śluzówek nosa i gardła. W mieście dziecko wraca do ubrań cieplejszych, ale mniej przewietrznych, bardziej uszczelniających ciało, łatwiej i częściej się poci, narażając się znowu na niespodziewane oziębienie lub przegrzanie ciała. Dołącza się do tego zmienność typowo jesienna pogody, ostre przejścia od ciepła do zimna, od pogody do śloty, od suchego do wilgotnego powietrza. Wreszcie wzmaga się kontakt między dziećmi i to w warunkach najbardziej sprzyjających zarażeniu — bo w lokalach zamkniętych, gdzie zarazek rozpylony w powietrzu przez kichanie, kaszel dłużej utrzymuje się przy życiu i zjadliwości. Dzieci wracają przytem do przyjemności, jakie daje miasto — a więc do kina czy zbiorowych zabaw dziecięcych, odbywających się nie na świeżem powietrzu. Środki przewozowe — kolej i tramwaj spełniają też swą rolę w szerzeniu „przeziębien”.

Jak się możemy przed tem bronić?

Środków radykalnych nie znamy. Próby uodparniania szczepieniami swoistymi na zakażenia grypowe — jak do-

tąd zawiodły. Pozostaje nam nadal tylko walka pośrednia: wzmacniania ustroju dziecięcego i unikania zakażenia. Radzimy więc zwrócić uwagę na ubrania dziecięce, starając się lekko i przewiewnie ubierać (nadmiar sweterków!) przy zwróceniu uwagi na luźne obuwie i ciepłe pończochy. Nie należy za ciepło ubierać dzieci zwłaszcza w czasie ruchliwej zabawy. Radzimy wietrzyć intensywnie mieszkania, szkoły i przedszkola, unikając zbyt ciepła, jednak bez przesady, zwłaszcza gdy zajęcia dzieci zmuszają je do ograniczenia ich ruchliwości wrodzonej (pogadanki). Wreszcie, może najważniejszym czynnikiem będzie unikanie zakażenia, przez naukę dzieci, jak mają się zachowywać przy kichaniu i kasłaniu i starając się, żeby wyraźnie „przeziębione“ nie były przyjmowane do przedszkoli, a zostawały w

domu (co nie przeszkadza im wychodzić na spacer, chodzi tylko, żeby nie udzielały zakażenia innym). Również dorośli zakażeni, zachrypnięci, kaszlący powinni unikać zbyt bliskiego kontaktu z dzieckiem (całowanie, pochylanie się nad niem przy rozmowie i t. d.).

Pozostają wreszcie metody polegające na odkażaniu gardła (płókanie, ssanie pastylek dezynfekujących gardło), oraz skrupulatna opieka nad utrzymaniem dobrego ogólnego stanu zdrowia dziecka.

Pewne dzieci niewątpliwie wykazują specjalną skłonność do przeziębień (z wrażliwymi i przerośniętymi migdałkami, z powiększonymi wyrostami adenoidalnymi), lecz zasady opieki nad nimi przerastają ramy niniejszego artykułu.

Dr. J. Bogdanowicz.

II LISTOPAD

Trudno jest w tym roku obchodzić weselnie święto Niepodległości — winno być poświęcone pamięci Marszałka, któremu nasze wyzwolenie zawdzięczamy, ale wbrew smutnym przeżyciom musimy stworzyć nastrój radosny o charakterze podniosłym. Dlatego też jak największy współudział dzieci jest pożądanym w uroczystości. Ich bez troska, wesołość i entuzjazm ułatwią wychowawczyń zorganizowanie święta. Powyższe zagadnienie możemy rozwiązać na różnych płaszczyznach. Podajemy jedną z nich, obejmującą szereg zajęć, które znajdują zastosowanie nie tylko w związku z dniem 11 listopada, lecz zostaną zużytkowane niejednokrotnie na terenie przedszkola w ujęciu sprawy ojczyściej dla małych obywateli.

Nawiązując do pamięci Marszałka i stworzenia przez Niego Polski Niepodległej, możemy przedstawić dzieciom doniosłe zdobycze w szeregu plastycznych obrazów, zespolonych z rozmową, zajęciem, zabawą.

1. Pan Prezydent na Zamku, w dawnej siedzibie królów polskich (ilustracja — wycieczka).

2. Obrońcy Ojczyzny (wojsko polskie — cykl obrazków; armja ołowianych żołnierzyków w polskich mundurach; zabawa w żołnierzy — wierszyki: „Orle białe, orle białe...“ — „Jak kochać Ojczyznę...“ Piosenka „Ołowiane żołnierzyki“ Ryty Gnus — śpiewnik: „Piosenki dla dzieci z towarzyszeniem fortepianu — zeszyt II.

3. Policja polska — bezpieczeństwo, spokój, opieka.

4. Szkoły polskie (ilustracje — motyw przewodni: dzieci dążą ze wszystkich stron, na wszystkich drogach po naukę).

5. Flota polska. Budownictwo statków („Dar Pomorza“, „Piłsudski“,

„Kościuszko“ — przystrojenie flagami. Zabawa w żeglugę: okręty płyną — port Gdynia — wiozą węgiel, drzewo, zboże — dążą w świat szeroki...)

6. Piękno ziemi ojczystej (krajobraz polski — przezrocza — wierszyki: „Polska ziemia“ — „Co to Polska“ — „Słuchaj ojczyzno miła“ — wiersz.

WIERSZE PATRJOTYCZNE

JAK KOCHAĆ OJCZYZNĘ.

Jak kochać Ojczyznę,
To kochać serdecznie,
Kochać całym sercem,
I kochać ją wiecznie.
 Jak kochać Ojczyznę,
 To więcej niż siebie,
 I modlić się za nią,
 Do Królowej w niebie.

DO OJCZYZNY.

Słuchaj ojczyzno miła,
Choć nasze małe serduszka,
Dla ciebie chcą one żyć,
Dla ciebie zawsze bić.

POLSKA ZIEMIA.

Polska ziemia to nasz kraj,
Daj jej Boże szczęście, daj!
Dla niej i dla ciebie,
Ptaków śpiew na niebie,
Boże, Polsce szczęście daj!

ORLE BIAŁY!

Orle białe, orle białe,
Ty nasz polski znak,
Pod swe skrzydła
Kraj nasz cały
Weź, królewski ptaku!

WIERSZE

LISTOPAD.

(Może powiedzieć ten wiersz grupa najstarszych dzieci).

Idzie, idzie listopad,
Wolno, posuwiście,
Pędząc z świstem wiatru
Poczerniały liście.

Gdzie stąpnie, tam życie
Pod ziemię się kryje,
Gdzie spojrzy tam szarość
I wilgoć posieje.

Wiatr mu towarzyszy,
Wiedzie deszcz przemglony,
Witają badyły
I krzykliwe wrony.

W. Kotarbińska.

IDZIE ZIMA.

— Idzie zima. Oj, kraśnięta,
poginięcie, niebożęta!
Bo gdzież krasnal się podzieje,
gdy świat cały śnieg zawieje?

— A my się tej zimy
wcale nie boimy!
Jest tu w Wólce dzieci wiele,
wszystko — nasi przyjaciele.
Pójdziemy do Francka,
da nam okruszyn z obwarzanka.
Pójdziemy do Jakóbka,
da nam mleka upić z kłubka.
Pójdziemy do Małgosi,
na bal lalek nas zaprosi.
Pójdziem do Urszuli,
do kominka nas przytuli.
Pójdziemy do Józi,
da nam buzi.

J. Porazińska.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

(Do przeczytania).

Święty Mikołaj szedł zadumany
przez wioskę,
Bo nawet Święci mają kłopoty, troski,
Widział dziś wiele ludzkiej niedoli
i nędzy,
Więc się namyślał, jak tu pomóc
najprędzej?
Wtem go ujrzały dwie sierotki,
Jaś z Helą,

Tak się zdumiały, że aż im mowę
odjęło,
Uklękły w śniegu, złożyły ręczki
zziębnięte,
Święty rozumie, choćby milczały,
bo Święty!
Schylił się nisko, przygarnął dzieci
pod połę,
Ogrzał, przytulił, kochany
Święty Mikołaj.
Z. Min.

GWIAZDKA.

Już się pieśń rozlega —
Oto Bóg się rodzi...
Jezus małusienki
Zbawić świat przychodzi!

Gwiazdki silniej płoną
Promieniami złotymi,
Więść radosna płynie
Po niebie i ziemi.

Dziś na świecie pokój,
Pokój ziemskiej doli,
Pobłogosław, Boże,
Ludziom dobrej woli.

Bełza.

KOLEDA

Je - zu - sa na - ro - dzo - ne - go wny - ły ni - taj - my; Od - daj - my
Je - mu po ko - le - dzie da - ry wza - jem od - daj - my,
we - so - to, skła - naj - my swe czo - to, Pa - nu na - sze - mu.

Z ZAJĘĆ W PRZEDSZKOLU

Buleczki. Przynoszę kilka gatunków bułek i zwracam się do dzieci z zapytaniem, czy widziały, jak się takie buleczki robią. (Różne odpowiedzi).

Poprosimy, żeby nam nasza gospośka pokazała, jak się pieką smaczne buleczki.

Zjawiła się gospośka, przykryła stół ceratką i poustawiała wszystko, co było potrzebne do pieczenia: woreczek z mąką, miskę, wodę, drożdże i sól. Jedne dzieci usiadły dokoła na krzeselkach, inne stanęły za krzeselkami, by lepiej widzieć.

Gospośkę mam dość gadatliwą, więc była zadowolona, że mogła się z dziećmi narozmawiać, mówiła co robi i co ma zrobić z czego i dlaczego.

— Mąkę mam najlepszą, białutką, pulchniutką, możecie się przekonać.

I wsypawszy część mąki do miski obnosiła ją pomiędzy dziećmi. Wtem zaszedł komiczny incydent: jedno z dzieci kichnęło i tumany mąki podniosły się do góry. Wywołało to ogólną radość i śmiech dzieci, a niezadowolone gospośki. A przy tej okazji przekonały się dzieci, że mąka bardzo się rozpyła.

Gospośka postawiła miskę zpowrotem na stole, dołała do mąki wody, potem pokazała, jak wyglądają drożdże i zarobiła je w kubeczku z mlekiem.

— Gdybym nie dodała do ciasta drożdży, tobyście miały bułki twarde, jak kamienie.

Drożdże wlała do ciasta, wsypała nieco soli, wypłókała ręce w czystej wodzie i zaczęła gnieść ciasto.

— Klejster! — skonstatowały dzieci.

— A no klejster prawdziwy! i pokazała swoje oblepione ręce. Ciasto jest

jeszcze kleiste, ale zaczekajcie trochę, niech je wyrobię.

I znów zaczęła gnieść z zapalem, aż dostała rumieńców na twarzy.

— A teraz patrzcie! — Uderzyła ręką po cieście i ręce miała czyste, ciasto już się nie przyklepiało. — Dotąd się gniecie, aż ciasto zupełnie nie przystaje do rąk. Człowiek dobrze się namorduje, nim ciasto wyrobi. Teraz postawię miskę w cieplej kuchni, przykryję ją, niech ciasto wypocznie, ogrzeje się, a wtedy zobaczymy, jak urośnie.

Zaznaczyliśmy czerwoną kredką, do jakiego miejsca w misce dochodzi ciasto. Zabrała gospośka część zbędnych rzeczy i poszła.

Dzieci tymczasem zjadły śniadanie. Potem znów zjawiła się gospośka — tym razem ze stolnicą i brytwanką. Ostrożnie przyniosła miskę z ciastem i pokazuje dzieciom. — Urosło! zawołały dzieci, wypełniło całą miskę.

Najbardziej zainteresowało je nadawanie kształtu buleczkom i rogalikom, które gospośka układała następnie na brytwance i zanosila do pieca. Lecz kulminacyjny punkt zadowolenia był wtedy, gdy dała każdemu po kawałku ciasta, pozwoliła im coś zrobić dla siebie, po uprzednim umyciu rąk, potem podchodziła kolejno do każdego dziecka, a one kładły swoje buleczki i rogaliiki na brytwankę.

Tego dnia na podwieczorek dzieci dostały po dwie buleczki, jedną, którą zrobiła gospośka, a drugą — swoją własną.

Nazajutrz niektóre dzieci opowiadały, że swoją buleczkę zanosili matce i że jej bardzo smakowała.

Zwróciłam się do dzieci z zapytaniem, kto potrafiłby teraz sam upiec bułeczki. Kilkoro zaczęło opowiadać, jak toby robiło, a gdy dawały niedokładne objaśnienia, inne dzieci uzupełniały.

Zawieszam obrazek, wyobrażający piekarza przy pracy. Omawiamy treść obrazka.

A. Zakrzewska.

DO WIATRAKA.

Stoi wiatrak w polu, skrzydełkami
miele,
Wiatraku, wiatraku, daj nam mąki
wiele,
Daj nam mąki wiele na ten chlebuś
biały,
Żeby wszystkie dzieci po kromce
dostały,
Aby żadne głodne nie wstało od stoła,
Aby chlebuś miało, kiedy jeść zawoła.

Zofja Margulowa.

CIEPŁE UBRANIE.

Wprowadziłam zwyczaj, że dzieci przychodząc do przedszkola, dawały mi sprawozdania, co do stanu pogody. Jak jest na dworze: słonecznie czy pochmurno, jakie niebo? jasno-niebieskie, czy szare; czy są chmury, czy zakrywają całkiem niebo, czy tylko częściowo; czy jest cicho, czy wietrzno, czy wiatr jest silny, porusza gałęzie, szamocze ubranie, czy słaby; czy jest ciepło, czy zimno?

Upozorowałam to tem, że mieszkam przy przedszkolu, rano nie wychodzę, więc nie wiem, co się dzieje na świecie.

Wkrótce dzieci tak przywykły do tego, że zaledwie drzwi otworzą, już zdaleka wykrzykują, jaki jest stan pogody. Często na tem tle były małe nieporozu-

mienia, jeśli sprawozdania różniły się między sobą.

Opierając się na tych spostrzeżeniach w miesiącach jesiennych i zimowych, jako punkt wyjścia do rozmów obrałam zabezpieczenie ludzi przed zimmem.

Kiedy dzieci zmieniają ubranie na cieplejsze? Co przybywa z ubrania? Jak się teraz ubierają? — Powiadacie, że dziś mamy zimny wiatr, czyś zziął? — Mam szalik. Oglądamy szalik. Dziecko ścisną go w palcach — miękki w dotknięciu, miły, bo z wełny. Którys z chłopców miał sweter wełniany — lekki, przyjemny w noszeniu, też z wełny. Bluzka jest cienka — nie ochroni od zimna, a sweter chroni od zimna. W miarę, jak na świecie zimniej, coraz coś przybywa z ubrania. Któregoś dnia rozmawiamy na temat, że dnie są zimne, można się łatwo zaziębić i zachorować. (Dzieci opowiadają, jak kiedyś chorowały, większość chorób była z powodu zaziębienia).

Więc, jak bronimy się przed zimmem? Palimy w piecu, ubieramy się coraz cieplej. — Dawniej w lecie przychodząc do przedszkola, co miałyście na sobie? (Dzieci wyliczają części ubrania). — A teraz cała szatnia zawieszona.

Polecam, by dzieci poprzynosiły z szatni części ubrania ciepłego: szaliki, rękawiczki, kamasze, swetry, czapki i t. p. i wypytyję, jakie części ciała chronią. Polecam im je złożyć, rozłożyć, ścisnąć w palcach, sprawdzić, że są grube, miękkie, lekkie, puszyste; z wełny i dlatego ciepłe. Niektóre ubrania zrobiły matki, lub babki, a inne są kupione w sklepie, które?

Zwracam uwagę na tkaninę mojej

sukni — też miękka, a też z wełny, ale tkana w fabryce. To są też tkaniny wełniane. Oglądamy, które dzieci mają z nich ubrania. Wierzch waszego palta też jest tkaniną wełnianą.

Podaję dzieciom pudełko z ubra- niem lalek. Dzieci segregują je na ubra- nia letnie i zimowe — wełniane.

Inne dzieci kolejno rozpoznają i se- gregują rzeczy letnie i wełniane, posłu- gując się jedynie dotykiem.

Młodsze przebierają lalki w ubranie wełniane.

Po kilku dniach dostałam motek uprzedzonej wełny. Dzieci oglądają, do-

tykają, tylko brudnawo-żółty kolor im się nie podoba. Trzeba ufarbować. Przy dzieciach zanurzam motek w farbie czerwonej, zostawiam w niej przez pa- rę godzin, potem wyjmuję i zawieszam motek, żeby wysechł.

Nazajutrz pokazuję dzieciom ten sam motek przędzy — jest ładny, czer- wony. Starszym dzieciom polecam zwi- jać na kłębuszek. Z tej wełny mam zro- bić berecik i zwracam się do dzieci, by zgodły dla kogoś mianowicie. — Dla naj- młodszego waszego kolegi, a był nim Wacus.

W. Malecka.

ŚWIĘTY FRANCISZEK Z ASSYŻU

W wigilję Wszystkich Świętych po- wiemy dzieciom starszym (6-ciolatkom) o św. Franciszku wiersz St. Ottowej:

Święty Franciszek i ptaszki.

Wyszedł raz święty Franciszek
o wschodzie słońca na łąki
zobaczyć, jak to się budzą
kwiatki, owady, skowronki.

Zaspiewać z nimi piosenkę,
odmówić ranne pacierze,
a potem wziąć się do pracy
wesoło, rażno i szczerze.

A ptaszki, jak zobaczyły,
swego Franciszka świętego —
zaczęły złatać się, złatać
stadkami wszystkie do Niego.

Siadały Mu na ramionach,
do rąk leciały, do twarzy,
a dobry święty Franciszek
rozmawiał z nimi i gwarzył:

„Ptaszki, stworzenia wy łożę,
i braciszkuwie wy moi!
popatrzcie, w jakie to piórka
barwiste Pan Bóg was stroi.

Jakie wam śliczne dał głosy
do pięknych piosnek śpiewania
i jak was liści gęstwina
przed zimnym deszczem osłania.
Dał wam skrzydełka do lotu,
wysoko bując możecie —
o, bracia-ptaszki, kochajcie
Stwórcę nad wszystko na
świecie“.

Tak mówił święty Franciszek,
ptaszki Go pilnie słuchały,
potem je krzyżem przeżegnał
i ptaszki wdał uleciały.

Stefanja Ottowa.

Poczem omówimy go.

Pomyślcie tylko, jak to dziwnie:
ptaszki same przylatują do świętego,
siadają mu na rękę, na ramieniu, on je
tuli do siebie, przemawia do nich. A pta-
szki słuchają słów jego, jak piosenki
własnej i nie uciekają. Dlaczego się
go nie boją? (domysły dzieci). — Czują,
że św. Franciszek jest dobry i że
kocha ptaszki.

Ale nietylko ptaszki kochały św. Franciszka, ciągnęły do niego wszystkie stworzenia i psy, i zajęczki, i wieńki, i inne zwierzęta, by je pogłaskał, przytulił do siebie. Nawet wilk stawał się łagodny, jak pies, nieśmiało zbliżał się też i lasił, garnąc się do nóg świętego.

I one czuły, że to jest dobry człowiek i lubi wszystkie stworzenia: przygarnie, nakarmi, pogłaszcze, a zwierzęta wyczuwają tę dobroć i garną się do niego.

W kilka dni potem nawiązuję do tegoż tematu.

— A teraz pomyślcie, czybyście mogli tak zaprzyjaźnić się ze wszystkimi stworzeniami, jak ten święty. (Odpowiedzi i domysły dzieci). Wymienić, jakie zwierzęta mają dzieci w domu i jak się nimi opiekują. Jak się zachowują zwierzęta, gdy je dzieci głaszczą, przemawiają do nich, zobaczą po dłuższym niewidzeniu i t. p. (Przykłady).

Zwierzęta czują, kto jest dla nich dobry i bardzo się przywiązują. Niewłaściwe zachowanie się małych dzieci w stosunku do zwierząt (targanie, bicie, zbytne ściskanie przy pieszczaniu).

Dzieci małe nie robią tego przez złość, ale nie wiedzą, że robią krzywdę zwierzętom.

A i ptaszki pewno kochacie także, ale poczem one poznają, że je lubicie? Kiedy ptaszkom jest najpotrzebniejsza wasza opieka (w zimie). Dłuższa rozmowa o karmieniu ptaków. Ptaszki zaraz poznają, które dzieci są dobre i że ich nie trzeba się bać, będą przylatywały do okna, pukały dzióbkiem w szybę, będą w oczki zaglądać, ćwierkać radośnie, bo wyczuwają, że to jest człowiek, który kocha ptaszki.

Rozmowa, co możemy w przedszkolu zrobić dla ptasząt (karmniki). Jaką im urządzić gwiazdkę. „Gwiazdka dla ptaków“ — patrz rok 1933, Nr. 6.

I. Z.

MURZYNKI

Mały Tomek miał gromadkę ślicznych królików. Całe cztery duże klatki. Były rozmaite: i srebrno-szare, i krase, i białe jak mleko, i czarne jak smoła. Jedne ładniejsze od drugich. Miał Tomek znajomą przekupkę na targu, do niej też nosił od czasu do czasu swoje króliki i ona mu je pomagała sprzedawać. Czasem mu też i łza do rowu upadła, jak którego ulubieńca niósł, ale trudno — musiał, bo pieniędzy potrzebował moc. A to matce mięsa na rosół kupić, bo po chorobie dźwignąć się z niemocy nie mogła, a to młodszemu bratu Józkowi książkę kupić, czy kajet. A no trudno. Łza się zakręci w oku, ale

zato serce Tomkowi w piersiach rośnie, że to on już może matce pomóc.

Czasem wprawdzie przychodzi mu do głowy, że to nie on mamusi pomaga, tylko króliki, boć to one dają i pieniądze na Józkową książkę i futerko w mamusiny serdaku, ale znów myśli sobie, że one same, te króliki, napewno by nie dały, żeby nie on.

Jednej pary królików nie byłby sprzedał za nic na świecie. Czarne jak dwa węgle, żywe, wesole, figlarne. Mieszkały w osobnej klatce tuż obok psiej budy, w której wysypiał się całymi dniami pies podwórzowy As. Asowi nie do zabawy już było, ale Murzynki, bo tak

się te czarne króliki nazywały, potrafiły rozochocić nawet Jego Kundlowską Do-stojność. Całe nieszczęście, przedzielała ich figle siatka.

Pewnego razu Murzynki zaczęły się podkopywać pod siatkę. As widząc to, choć czuł, że to coś jest nie w porządku, zaczął grzebać ze swej strony. Tomek gdzieś się zawieruszył. Wraca i widzi, że jego klatka rozkopana i pusta. Murzynków ani śladu. Biegał, szukał, aż pod las chodził. Szukaj wiatru w polu.

Zwróciło wreszcie jego uwagę to, że niema i Asa, który się wiecznie przed budą na słońcu wygrzewał.

— Zajrzę do budy. Czyżby i on też zginął. Taki mądry, stary pies.

Patrzy Tomek, a tu w budzie całe towarzystwo. As i oba Murzynki. Zaba-wa w najlepsze. Odtąd Murzynki za-mieszkały w psiej budzie. Na stałe.

K. Konarski.

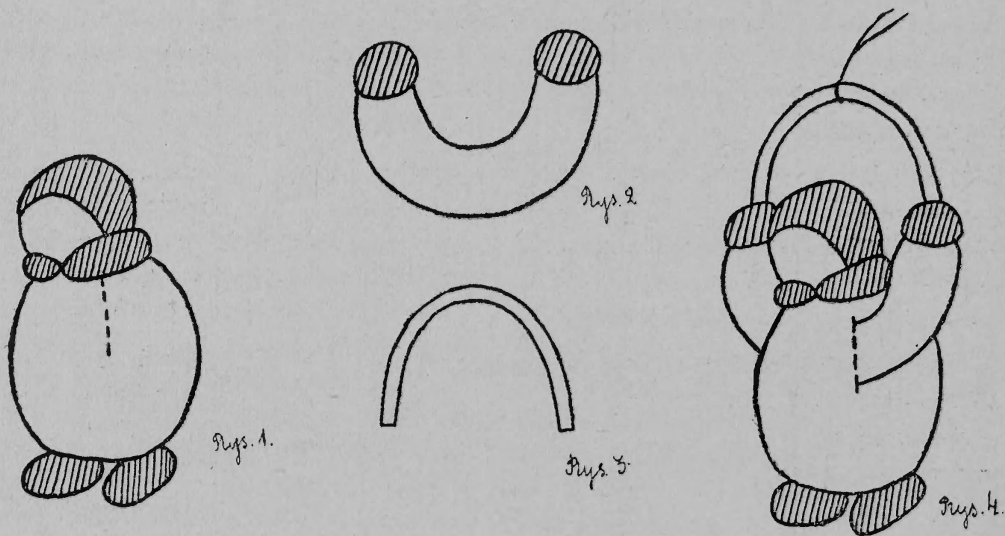
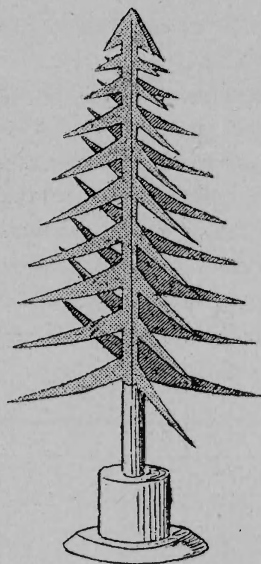
OPOWIEŚĆ RUCHOWA „KONIKI”

T O K	T R E Ś Ć	O S N O W A
A 1 ćw. porząd-kowe	Koniki idą na łąkę.	marsz gęsiego naokoło sali (zwrot czołem do środka)
2 ćw. tułowia w płaszczyźnie strzałkowej rozruszające	Idą duże konie i małe źrebaki.	wyprosty i pod-pory przysiadne
B 1 bieg i rów-nowaga	Koniki biegają, to nóżką grzebią i rzą.	na 1 gwizdek dzieci biegają na 2 gwizdki stoją i grzebią nóżką
2 ćw. tułowia w płaszczyźnie strzałkowej na mięśnie brzuszne	Koniki tarzają się po łące.	leżenie tyłem — wierzganie no-gami
3 ćw. tułowia w płaszczyźnie kombinowanej	Pokażcie teraz, jak to konik na 4 nogach cho-dzi, to męczy tak chodzić jak konik — po-chodzimy zwyczajnie.	czworaczkowa-nie
4 marsz odpo-czynkowy.		marsz gęsiego
5 bieg i skoki	Konie biorą przeszkody.	skoki przez zwi-nięte maty
C 1 marsz odpo-czynkowy.	Po skończonych wyścigach trzeba konie opro-wadzać, by ochłonęły.	marsz gęsiego.

Z ZAJĘĆ PRAKTYCZNYCH

CHOINKA.

Z prostokąta kartonu zielonego złożonego na pół, dziecko wycina choinkę. Dwie, tak wycięte choinki należy skleić przez środek, umieszczając wewnątrz patyczek. Następnie wsuwamy go do otworu w szpulce, która służy za podstawkę. — Taką choinkę można ozdobić łańcuchem i świeczkami z kolorowego papieru.



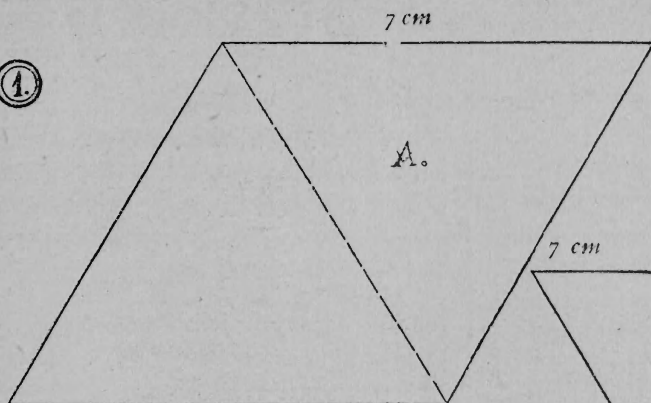
DZIDZIUS Z SKAKANKĄ.

Ze sztywnego papieru wycinamy poszczególne części zabawki, jak na rys. 1, 2, 3. Oklejamy je kolorowym papierem po obu stronach, w ten sposób, że: czapka, kołnierz, rękawiczki i trzewiczki są pomarańczowe, skakanka biała,

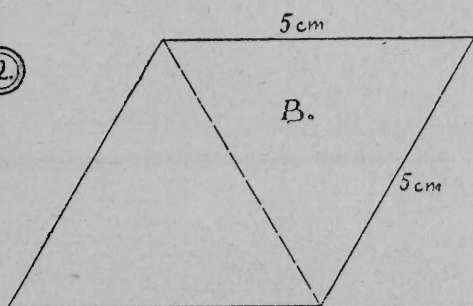
reszta zaś żółta. Tułów dzidziusia w miejscu, zaznaczonym przerywaną linią, przecinamy. Przez tę szczelinę przeciągamy potem rączki dzidziusia. Skakankę przyklejamy do rączek i zabawka gotowa. Rys. 4.

Cz. Gromanówna.

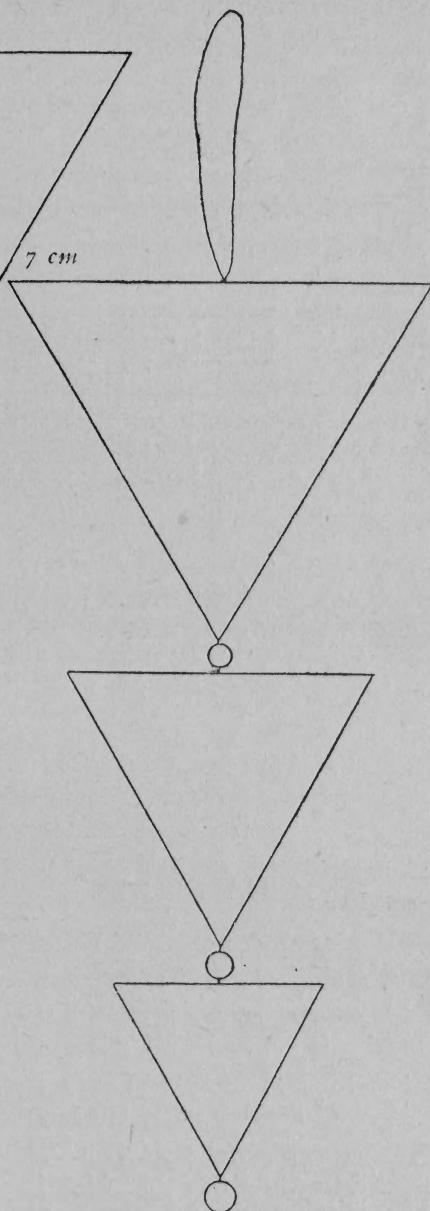
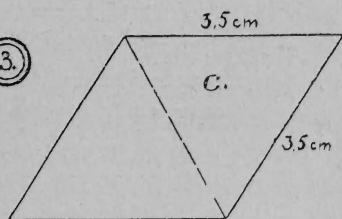
①



②



③



OBJAŚNIENIE.

Dam dzieciom gotowe ukośniki, w trzech wielkościach (1, 2, 3), dzieci złożą je na połowę i przetną nożyczkami podług wzoru (a, b, c).

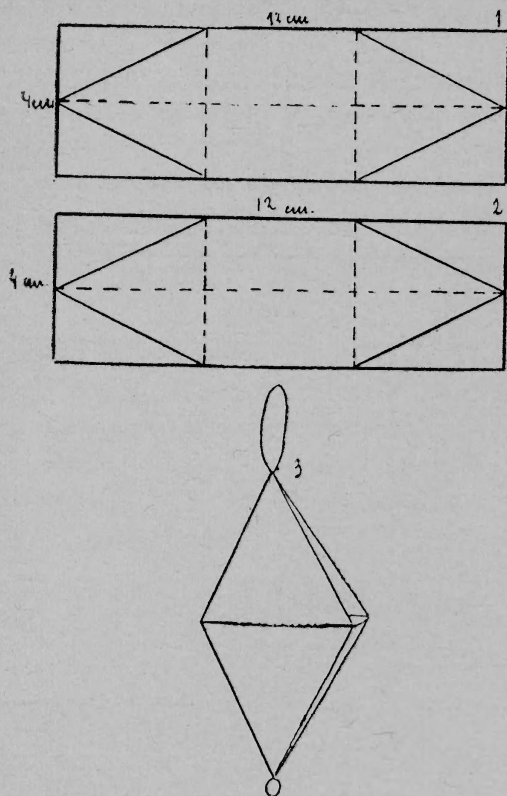
Następnie na podwójną nitkę nawleką na koniec koralik i skleją dwa najmniejsze trójkąty, wsuwając uprzednio

nitkę przez środek trójkąta, w taki sposób, aby koralik był przy końcu.

Powtórzę to samo z pozostałymi trójkątami.

Zabawka — może być zrobiona w trzech kolorach: np. czerwony, pomarańczowy, żółty.

H. Krassowska.



OBJAŚNIENIA.

Rozdać dzieciom po dwa paski kartonu, polinowanego i złożonego według wzoru Nr. 1, wielkości 12 cm. Dzieci tną wzdłuż linii skośnych, ciągłych, skleją dwa paski przy pomocy środkowego kwadracika, tak aby końce wypadły naprzeciw siebie. U jednego końca zabawki dzieci przewlekają wieszadełko, a u drugiego przytwierdzają koralik.

Janina Cieślakówna.

Z CZASOPISM

ŚMIECH MAŁYCH DZIECI.

W jednym z numerów „Kindergarten'a“ p. Käthe Schmidt podaje ciekawe wyniki swych obserwacji nad śmiechem dzieci w przedszkolu sfer robotniczych.

(Autorka uważa, że śmiech dzieci ze sfer niższych jest cenniejszym materiałem do obserwacji, gdyż dzieci ze sfer wyższych często przez wychowanie zbyt wcześnie nabywają skłonności do t. zw. uśmiechu społecznego czy towarzyskiego, który przeszkadza szczerości).

Myślenie, uczucie i wola (chcenie) wiążą się początkowo u dziecka w jedną całość, dopiero później następuje różnicowanie ich. Między zrozumieniem a czynnością, między podniętą a reakcją stoi u dziecka zawsze uczucie. Objawy tego uczucia są zewnętrznym kryterjum jego życia wewnętrznego.

U dziecka normalnego między podniętą a reakcją mało upływa czasu. — Jeżeli dziecko nie reaguje, to znaczy, że jego życie wewnętrzne jest zakłócone, zahamowane, gdyż dziecko nie ma jeszcze „własnego“, celowego działania. Brak reakcji dowodzi, że dziecko nie czuje i nie myśli tak, jak powinno.

Zakłócenie stanu równowagi u dziecka jest i wtedy, kiedy ono nie ma w sobie normalnych hamulców, kiedy rzadko wybucha lub nie może się uspokoić. Pierwsze prowadzi do nienaturalnego zamknięcia się, do tępoty, drugie do przeczulenia, afektacji. Jedno i drugie jest szkodliwe i musi być przez wychowanie doprowadzone do równowagi. Kultura życia duchowego może się wy-

razić w kulturalnym śmiechu, dalekim od krzykliwości i stępienia.

Obserwacja śmiechu dzieci pozwala rozróżnić trzy typy śmiechu. Pierwszy to śmiech ekspresyjny (Expressiolachen), który jest wyrazem dobrego samopoczucia. Drugi typ — to śmiech jako reakcja na przeżycia wywołane przez jakiś przedmiot, coś lub kogoś.

Najwyższy typ — to śmiech a raczej uśmiech z pobudki społecznej, towarzyskiej.

Pierwszy typ spotykany u starszych niemowląt. Ma on podkład natury czysto fizycznej, która budzi reakcję psychiczną i jest objawem dobrego samopoczucia, np. po jedzeniu, przed zaśnięciem. (Uśmiech u kilkudniowych niemowląt jest tylko odruchem i do tej kategorii nie należy) — śmiechowi psychicznemu małego dziecka towarzyszą zwykle ruchy nóżek lub rączek, ruchy, których jego organizm bardzo potrzebuje.

Podobny śmiech u dzieci siedmioletnich jest już objawem chorobliwym, jakkolwiek śmiech ekspresyjny zostaje podstawą każdego śmiechu. Fakty zewnętrzne są bodźcem do śmiechu, ale sam śmiech świadczy o usposobieniu wewnętrznym do niego, o pewnym nadmiarze sił, który organizm w ten sposób wyładowuje. Druga forma śmiechu — reakcja na wesołe przeżycia jest formą najczęstszą, ale nie byłaby tak częsta u dzieci, gdyby nie podkład ekspresyjny.

Autorka dała trojgu dzieciom na ulicy czekolady. Najstarsze nie wzięło czekolady, drugie wzięło i zjadło, a dopiero trzecie wzięło i, jak prawdziwe dziecko, uśmiechnęło się.

Dzieci w gromadzie często nie jednocześnie reagują na coś wesołego, ale się

szybko zarażają śmiechem innych i śmieją równie szczerze. W tych wypadkach śmiech, będący reakcją na coś, staje się ekspresyjnym i wywołuje żywe ruchy, skakanie, taniec i t. p. Autorka podaje szereg przykładów takiego śmiechu, podkreślając fakt, że u dzieci młodszych radość z powodu samego wykonywania pewnych ruchów wywołuje już szczerzy śmiech.

Trzeci rodzaj śmiechu, to śmiech skierowany ku czemuś, lub komuś. U dorosłych społecznymi nazywamy zwykle stosunki między ludźmi, u dzieci może być stosunek społeczny, towarzyski i do przedmiotu. Przychodzi to dopiero wtedy, kiedy dziecko wyczuwa odległość między swoim światem, a światem otaczającym, kiedy świat przestaje być dla niego tylko jego światem. Uśmiech jest wtedy mostem społecznym między nim a czymś lub kimś. Jaki można mieć wpływ pedagogiczny na śmiech?

Na śmiech, jako zewnętrzny objaw stanu psychicznego wpływać nie można: samo pobudzanie do śmiechu lub hamowanie go nie jest wpływem pedagogicznym.

Wychowanie musi mieć wpływ na stan uczuciowy, jego stopień lub nadwrażliwość. W tym celu należy zwrócić uwagę na stan rozwoju zmysłów i kształcenie woli.

Podstawą stanu uczuciowego dziecka jest zachowanie się dorosłych. Z winy starszych, którzy nie dają dziecku szczęśliwego otoczenia, tracą dzieci swój uśmiech. Starsi choć nie mogą mieć zawsze uśmiechniętego oblicza, winni mieć wobec dziecka wewnętrzną skłonność do uśmiechu, bo w nim leżą naturalne siły do życia.

Nadwrażliwość wymaga również wychowania, lecz to jest mniej potrzebne w przedszkolu, szczególnie wśród dzieci robotniczych. Jeżeli się zdarza potrzeba pohamowania śmiechu dla dyscypliny, to tylko pohamowania zewnętrznej formy jego, a nie samego uczucia. Pohamowanie wewnętrzne przez wychowanie stanu uczuciowego potrzebne jest dopiero u dzieci starszych. W przedszkolu szczególnie dzieci robotniczych należy pragnąć, ażeby dziecko chciało się śmiać i śmiało się jak najwięcej.

W. K.

DZIECI NIEŚMIAŁE.

W Nr. 7 „Elternschrift“ Ernst Hauri mówi o dzieciach nieśmiałych. Nieśmiałość niektórych dzieci jest łańcuchem zrozumiała. Bywa ona rezultatem bądź osamotnienia, w którym dziecko przebywa, mało mając styczności z innymi dziećmi i ludźmi, bądź też złych warunków wychowania, zbyt surowych rodziców lub wogóle wadliwej metody wychowawczej, opartej na rozkazach i karach. W obu wypadkach dziecko musi tracić śmiałość i samodzielność. Zdarza się jednak spotykać dzieci, których bojaźliwość wydaje się zupełnie nieuzasadnioną. Są to najczęściej dzieci bardzo wrażliwe, ale nie sama wrażliwość jest powodem ich nieśmiałości. W psychice takich dzieci jest jakaś większa wrażliwość w ocenach, większa subtelność, jakby czulsze sumienie.

Jest to wartość bardzo cenna w jego charakterze, która je pogłębia i stawia wyżej nad inne dzieci. Często jednak, kiedy się takie dziecko udaje ośmielić, wychodzi na jaw osobistość niezrównoważona, nieopanowana, namiętna. Po

głębszej obserwacji autor dochodzi do wniosku, że u podstaw tego wszystkiego leżą jakieś najczęściej odziedziczone trudności, że one były czynnikiem hamującym i stwarzały niepewność.

Do dziecka takiego należy podchodzić z dobrocią i miłością i ośmielać je powoli, jeśli się chce wraz ze śmiałością otrzymać i równowagę charakteru.

W. K.

„Przegląd Wschodni“ (Nr. 7 1935) podaje artykuł p. J. Kantorowicza o Wychowaniu Przedszkolnem w Z. S. R. R.

Artykuł p. J. Kantorowicza daje nam obraz wzrostu liczbowego przedszkoli w Sowietach, oraz wyjaśnia, jaką rolę odegrywają przedszkola w ogólnej reorganizacji i przebudowie życia społecznego. Z chwilą, gdy uchwałą partji w r. 1919 wychowanie przedszkolne zostało uznane za nieodzowny etap w ogólnym nauczaniu i kształtowaniu młodzieży w myśl zasad i ideologii sowieckiej, przedszkola rozwijają się równorzędnie z całokształtem życia.

W r. 1932/3 ogólna ilość dzieci uczęszczających do przedszkoli stałych wynosiła 5.231.200. Oprócz przedszkoli stałych powstają równorzędnie coraz nowe placówki dla dzieci w wieku przedszkolnym. — A więc t. zw. „Ogniska dziecięce o dłuższym dniu pracy“. Choć należą one do kompetencji Komisarjatu Ludowego Oświaty częściowo finansuje je przedsiębiorstwo pracy. Rodzice również biorą udział w kosztach żywienia dzieci.

Ważną rolę odegrywają przedszkola sezonowe „Placyki zabaw“ — są to przedszkola organizowane przeważnie

na terenach fabrycznych, jak również i kluby. Natomiast na wsi w okresie żniw w kółchozach powstają chwilowe internaty przedszkolne.

Krótki ten zarys daje nam ogólne pojęcia, jaką rolę odegrywa przedszkole w Sowietach: a więc zostało ono włączone do ogólnego systemu oświaty publicznej.

Niżej przytoczone wartości kojarzą się z ogólną reorganizacją życia w Sowietach. Natomiast zagadnienia metodyczno-pedagogiczne nie są obszerniej poruszane przez autora niniejszego artykułu. Powołując się na pracę Załkina „Problemy pedagogiki sowieckiej” p. Kantorowicz odróżnia 4 etapy w roz-

woju dziecka w wieku przedszkolnym: aktywizm, kolektywizm, organizację i materializm.

Już w najmłodszych grupach dziecięcych daje się zauważyć nawyki kolektywne.

Dzieci pomagają sobie wzajemnie, korzystają wspólnie z zabawek i t. p. Ponieważ zabawa jest ujmowana jako przygotowanie do życia, pedagogika sowiecka stara się wykorzystać ten etap w rozwoju dziecka i wprowadza do zabaw treść społeczną, która jest pierwszym momentem kształtowania człowieka w myśl ideologii marksowsko-leninowskiej.

W. K.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. K. J. z Polesia.

Doświadczenie nas uczy, że dobrym materiałem do zajęć w przedszkolu są różnego rodzaju pudełka, które łatwo zdobędzie Pani od opiekunek swego przedszkola, np. pudełka od zapalek mogą być podstawkami, do których przyklejamy figurki ludzkie, zwierzęta, rośliny, które dzieci chętnie ustawiają, bawiąc się.

Pudełka oklejone papierem kolorowym mogą być zastosowane na loteryjkę lub domino. Pudełka wypełnione piaskiem i oklejone papierem zastąpią klocki do budownictwa. Z tychże samych pudełek dziecko łatwo zrobi różne zabawki: meble dla lalek, pokoiki, wózki, wagony i t. p.

Pudełka od lekarstw posłużą dzieciom jako bogaty materiał do fabryko-

wania rozmaitych zabawek, mogą przysłużyć im ładnie je ozdabiać wycinankami.

Większe pudełka od obuwia, papierosów, gilsz i t. p. można popokostować i użyć do przechowania robót dziecięcych, a także dadzą się z nich zrobić także zabawki, jak stajnie, domy, pokoiki dla lalek, tramwaje, wozy i t. p.

Pani M. Szelidze.

W odpowiedzi na pytanie Sz. Pani, jak postępować z mało kulturalnymi dziećmi, by ich nie zrażać ciągłymi uwagami Redakcja zaznacza, że sposobów można znaleźć wiele, zależnie od indywidualności wychowawczynie i środowiska, z którego pochodzą dzieci.

Niedawno jedna z wychowawczyń przysłała nam wyjątek ze swego dzien-

niczka, będący poniekąd odpowiedzią na pytanie Sz. Pani.

„Codziennie rano, gdy się wszystkie dzieci zbiorą, siadam wśród nich i przeprowadzam krótką rozmowę o tem, co dobrego u nich zauważyłam.

Np. pewien chłopczyk wśród nas jest bardzo zakatarzony i nigdy nie zapomina użyć chusteczki do nosa, a przytem wie, że kaszląc może zarazić inne dzieci, więc przykrywa usta ręką. Ciekawam, czy dużo dzieci postąpi, jak ten chłopczyk.

Jedna dziewczynka widocznie źle spała i kilka razy ziewała, ale wie, że niebardzo przyjemnie patrzeć na otwartą buzię, za każdym więc razem przykrywała buzię ręką. Bardzo jej się to chwali.

W szatni, gdzie się dzieci rozbierają jest wielki tłok, gdy dzieci wychodzą do domu. Widziałam, jak niektóre, ubrawszy się wcześniej wybiegały, popychały się wzajemnie, nie zegnając się z nikim. Ale widziałam także, jak inne grzecznie się kłaniały nauczycielce, zdejmując czapkę, a jeden z nich, przypadkiem potrąciwszy nauczycielkę, natychmiast powiedział „przepraszam panią“.

Czasem dzieci domyślały się o kim mowa, ale sama nigdy nie wymieniałam. Codziennie parę minut poświęcam podobnym uwagom“.

1. *P. H. Seroczyńska*. W odpowiedzi na zapytania Sz. Pani, jak sobie radzić z dziećmi małymi, które nie chcą brać udziału w zajęciach, komunikujemy, że dzieci 2-letnie nie powinny znajdować się w przedszkolu. Właściwym terenem dla dziecka w tym wieku jest dziecinniec. Najmłodsze zaś dzieci w przedszkolu muszą być wyodrębnione z całokształtu zorganizowanych zajęć. Należy im dać możliwie największą swobodę. Biorąc pod uwagę fazy rozwojowe dziecka, wiemy, że okres zabaw funkcyjnych czyli ruchowych (C. Bühler) jest pierwszym etapem w rozwoju dziecka. Potrzeba ruchu stanowi podłoże do wszystkich zabaw dziecięcych. Dlatego też dziecko w przedszkolu musi mieć poza gramy ruchowymi możliwość swobodnego ruszania się. Niech buduje, niech ma zabawki, na jakie stać dane przedszkole. Szereg pudełek, skompletowanych przedmiotów do przekładania i t. p. zawsze będą chętnie przez dzieci wykonane. Zajęcia te noszące charakter indywidualny, ale przeprowadzone w gromadzie obudzą pierwsze odruchy instynktu społecznego, a więc będą miały znaczenie wychowawcze.

W części teoretycznej naszego piśma znajdują się niejednokrotnie artykuły, które, wyjaśniając istotę życia psychicznego dziecka w wieku przedszkolnym, wskazują właściwy kierunek wychowawczy i metody postępowania.

SPIS RZECZY

(LICZBY OZNACZAJĄ STRONICE)

Artykuły ogólnowo-wychowawcze:

- Zadania wychowawcze wobec nerwowości dziecka — Dr. W. Piotrowska, 2.
Pierwsze działanie w pracy społecznej wśród kobiet — M. Moczyłowska-Niekraszowa, 9.
Nerwowość dzieci a błędy wychowawcze — Dr. W. Piotrowska, 40.
Dziecko zaniedbane — Dr. W. Piotrowska, 73.
Z pism Marszałka, 99.
1867—1935 — Stefania Kossuthówna, 98.
O współzawodnictwie wśród rodzeństwa — Dr. W. Piotrowska, 107.
Autorytet w wychowaniu — Dr. W. Piotrowska, 135.
Jak przyroda przygotowała się do przetrwania zimy — Dr. W. Daszewska, 167.
Kształcenie charakteru — J. Jastrzębska, 170.

Higiena:

- Co można sądzić o zdrowiu dziecka na zasadzie wyglądu i zachowaniu w przedszkolu — Dr. J. Bogdanowicz, 44.
Higiena słuchu — Dr. Fr. Burska, 103.
Jesienny okres „przeziębień” — Dr. J. Bogdanowicz, 175.

Metodyka poszczególnych zajęć:

- Śpiew w przedszkolu — S. Drabczyńska, 10.
Ćwiczenia umuzykalniające — S. Drabczyńska, 11.
Z praktyki przedszkola (o kocie), 14.
Głodne ptaszki — A. Żera, 17.
Ćwiczenie rachunkowe (1, 5), 24.
Przechadzki z dziećmi — Dr. A. Jurjewicz, 47.
Przedwiośnie — Dr. W. Daszewska, 49.
Praktyczne wskazówki do nauki rysunków — N. Bobieńska, 65, 101, 129, 162.
Jak uczyć piosenek w przedszkolu — St. Drabczyńska, 69.
Miłość przyrody — Dr. W. Daszewska, 77.
Prace wiosenne w przedszkolu — M. Świeżyńska, 79.
W Maju — W. Malecka, 84.
Z życia przedszkolnego — L. B., 94.

- Zajęcia dzieci w lecie — M. Weryho, 118.
Z zajęć w przedszkolu (mleko) — K. Wiśniarska, 123.
Jesienne barwy — Dr. Daszewska, 134.
Dzieci i obrazki — A. Zarembianka, 145.
Obserwacje jesienne — W., 146.
Chustka do nosa — K. Lipska, 153.
Jarzyny — K. Z., 153.
Obuwie — B. Padamczykówna, 155.
Ciepłe ubranie — W. Malecka, 179.
Bułeczki — A. Zakrzewska, 178.
Święty Franciszek z Assyżu — Z. L., 178.
Kolenda, 178.

Opowiadania:

- Bajka o szybce — L. Jahołkowska, 19.
Oszczędność Krysia — W. Kiślańska, 21.
Bajka o kurce i koguciku — W. R., 57.
Przygoda ptaszka — W. Malecka, 87.
Bańka mydlana — K. Konarski, 125.
Janek w przedszkolu — J. Staszewska, 147.
Bączek — K. Konarski, 148.
Kucyk — S. Sikora, 149.
Murzynek — K. Konarski, 182.

Obrazki sceniczne i wierszyki:

- Figlarna dziatwa — L. Wernerowa, 18.
Bałwan śniegowy — W. Rusiecka, 19.
Kot — W. Rusiecka, 19.
Imieniny Pana Marszałka, 54.
Nasz Marszałek — W. K., 56.
Marzec — W. K., 56.
Powitanie ptasząt — H. Bojarska, 56.
Wiosna idzie — W. Rusiecka, 56.
„Święto Matki” — W. Rusiecka, 90.
Na „Święto Matki” — W. Kotarbińska, 92.
Wiersze wiosenne — A. Kwiecińska, 93.
Na poziomki — Z., 122.
Bocian — W. Kotarbińska, 122.
Na poziomki — W. Kotarbińska, 122.
Chmurki — Zdzisław Kleszczyński, 123.
„Stuku, puku” — E. Zarembina, 156.
„Stuku-puku” — Gerson-Dąbrowska, 156.
Jesień — E. Zarembina, 157.
Liście — G. Dąbrowska, 157.
Grzybobranie — W. Kotarbińska, 157.
Przygoda pieska — W. Kotarbińska, 157.

Listopad — W. Kotarbińska, 177.
Św. Mikołaj — Z. Min., 178.
Na jesieni — J. Porazińska, 178.
Gwiazdka — Belza, 178.

Wychowanie fizyczne i gry:

Wróbelki, 22.
Krasnoludki, 23.
Wpływ ćwiczeń ruchowych na kręgosłup —
E. Podgórska I i II, 52, 71.
Opowieść ruchowa, 57.
Opowieść ruchowa — L. Bluszczówna, 89.
Podział ćwiczeń tułowia — E. Podgórska,
III.
Ćwiczenia ruchowe — F. Orłowska, 115.
Ćwiczenia ruchowe — L. Bluszczowa, 116.
Nasz koniczek — Z. Kruszevska, 152.
„Gołąbki“, gra — S. Lipszycówna, 158.
Zabawa z obręczami — M., 158.
Wyciągi, 159.
Zabawa z piłkami, 159.
Gry i zabawy ruchowe — E. Podgórska, 174.

Roboty i zabawki:

Mebelki z pudełek od zapalek — M. Gerson-
Dąbrowska, 60.
Latawiec, 93.
Loteryjka kwiatowa — S. Lipszycówna, 93.
Choinka, 184.
Ozdoby na choinkę, 184, 185.

Artykuły sprawozdawcze:

John Mac Cunn: „Kształcenie charakteru“ —
W. Skłodowski, 25.
VI Kongres wychowania moralnego — Dr.
Enderówna, 29.
Teatr dla dzieci w Moskwie — Dr. Ende-
równa, 31.
Przedszkola wiedeńskie — Dr. Schreiber, 34.
Nowe wydawnictwa pedagogiczne — Wł.
Skłodowski, 60.
Zagadnienie dziecięcych przedstawień teatral-
nych — W. Kiślańska, 141.
Teatrzyk Kukielek — W., 160.



1934
1106

PORADNIA WYCHOWAWCZA
T-WA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

mieści się przy ul. Kruczej Nr. 9
w prywatnej szkole powszechnej
im. A. Małkowskiego.

Porad udzielają w soboty od 5—7 Z. Bogdanowiczowa, dr. J. Szmydtówna i dr. Zejdemanowa.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr. A. JURJEWICZÓWNA, HELENA
GIRTLETEROWA, MARJA MITKIEWICZOWA,
WANDA KOTARBIŃSKA, ANTONINA POMIANOWSKA.

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE		NA PROWINCJI	
Rocznie	Zł. 8.—	Rocznie	Zł. 9.—
Półrocznie	„ 4.—	Półrocznie	„ 4.50
Numer pojedynczy Zł. 1.50			
Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 70.—, 1/2 str. Zł. 40.—, 1/4 str. Zł. 20.—			

S P I S R Z E C Z Y

Praktyczne wskazówki do nauki rysunku	<i>N. Bobieńska</i>
Jak przyroda przygotowała się do prze- trwania zimy	<i>Dr. W. Daszewska</i>
Kształcenie charakteru	<i>Dr. Jurtyna Jastrzębska</i>
Gry i zabawy ruchowe	<i>E. Podgórska</i>
Jesienny okres „przeziębien”	<i>Dr. J. Bogdanowicz</i>
11 Listopad	
Wiersze patriotyczne:	
Jak kochać Ojczyznę	
Do Ojczyzny	
Polska ziemia	
Orle biały	
Wiersze:	
Listopad	<i>W. Kotarbińska</i>
Idzie zima	<i>J. Porazińska</i>
Święty Mikołaj	<i>Z. Min.</i>
Gwiazdka	<i>Betza</i>
Kolęda	
Z zajęć w przedszkolu	
Bułeczki	<i>A. Zakrzewska</i>
Do wiatraka (wiersz)	<i>Z. Margulowa</i>
Ciepłe ubranie	<i>W. Malecka</i>
Święty Franciszek z Assyżu	<i>J. Z.</i>
Murzynki	<i>K. Konarski</i>
Opowieść ruchowa „Koniki”	
Z czasopism	<i>W. K.</i>
Odpowiedzi Redakcji	

Drukarnia Zakł. Wydawn. M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.